

- **BOLSZEWIK DOSTAŁ BATY**
- **LEKARZ W SEJMIKU**
- **FALA GWALTÓW?**
- **ŚMIERTELNY POŚCIG**
- **CHCĘ ZDRADZIĆ MĘŻA**

STR. 4
STR. 5
STR. 6
STR. 7
STR. 11

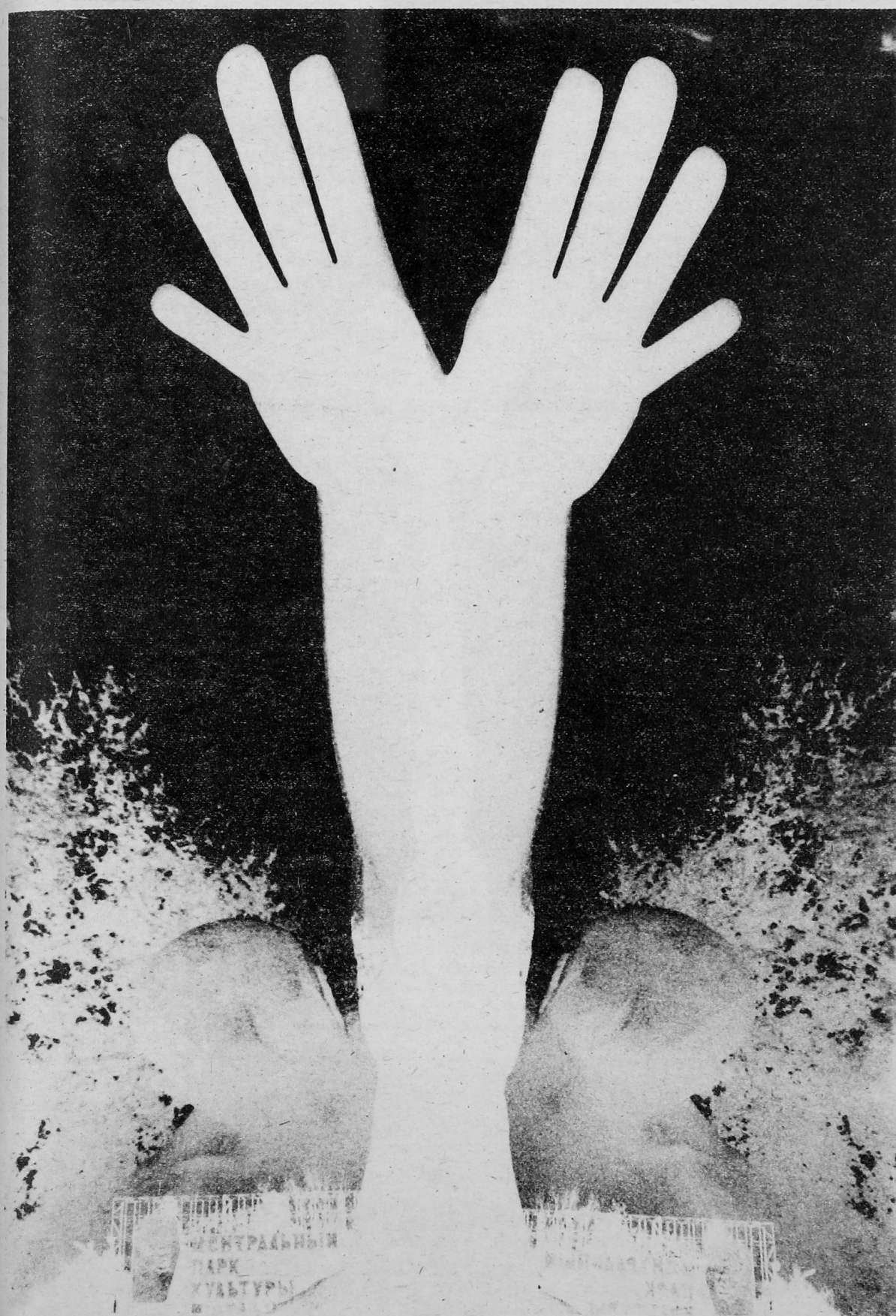


KONTAKTY

36(515)

9 WRZEŚNIA 1990

CENA 1000zł



MARIA TOCKA

UPOKORZENI

Inżynier Andrzej Porwitt, jeszcze przed paru laty szanowany fachowiec i obywatel, zawczasu przygotowanymi kamieniami wybił 48 okien w gmachu Urzędu Wojewódzkiego. Zatrzymany przez policję tłumaczył mętnie, że od miesiący nie mógł znaleźć żadnego zajęcia, więc chciał zwrócić uwagę władz na los takich, jak on. Andrzej P. ma 58 lat.

Magister Joanna Kolna, samotna, lat 43, nauczycielka, ostatnio pozostająca bez pracy, zostawiła dwa jednobrzmiące listy (w kieszeni sukienki, w której znaleziono ją martwą i adresowany do władz oświatowych): „Miałam tylko pracę. Teraz nie mam nic. Z pustką żyć nie można”.

Czy grożą nam rzeczywiste, podobnie „typowe”, doniesienia?
 cd. na str. 8-9

KONTAKTY

W NASTĘPNYM NUMERZE:

PISZA M.IN.: BARBARA CZERWIŃSKA O 17 WRZEŚNIA 1941 R. I WKROCZENIU „OSWOBODZICIELI” • TERESA POLECKA O „WATAZCE”, ZA KTÓREGO NKWD WYZNACZYŁO 25000 RUBLI NAGRODY • DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSKY O SZANSACH RAJGRODU • MARIA TOCKA O RODZINIE BOGATEJ NIE TYLKO W DZIECI • DANUTA MYSTKOWSKA O NIEZWYKLEJ REAKCJI NA NIEWIERNOŚĆ MEŻA. PONADTO: „ZAKAZANY WIC”, OFERTY MATRYMONIALNE, PROGRAM TV NA CAŁY TYDZIEŃ.

Drodzy Czytelnicy

Dziś, w chwili gdy bierzecie ten numer do ręki, waży się właśnie los „Kontaktów”. Wydaje nam się, że nie jest on obojętny także Wam. Zawsze chcieliśmy być dla Was – nasza praca miała sens dzięki Wam. Staraliśmy się być z Wami w chwilach trudnych dla nas wszystkich i osobiście dla tych, którzy szukali u nas wsparcia i pomocy. Teraz trudne chwile dotknęły także bezpośrednio nas. Jak większość borykamy się z problemami ekonomicznymi. Nie poddaliśmy się tej sytuacji biernie, nie zostawiliśmy jej swemu biegowi. Nie chcieliśmy też podnosić ceny pisma by nie przekładać części naszych kłopotów na Was. W ostatnich miesiącach podjęliśmy wiele przedsięwzięć (oszczędnościowych, organizatorskich, wydawniczych) pozwalających „Kontaktom” przetrwać kryzys. Niektóre z nich zaowocują jednak za miesiąc, dwa. Czy czas ten będzie nam dany?

NOWY ROK szkolny rozpoczęło ponad 11 600 przed-szkolaków, ok. 52 tys. uczniów szkół podstawowych (w tym ok. 7 000 po raz pierwszy) i ponad 14 400 w szkołach średnich. Po raz pierwszy też w województwie zainaugurowały działalność licea społeczne. Pod patronatem Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro” rusza 3-klasowe Liceum w Łomży i jedna klasa w Zambrowie.

WOJEWODA łomżyński powołał Mariana Siwika na stanowisko lekarza wojewódzkiego a Henryka Perkowskiego na dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży.

PONAD 800 wniosków o przydział mieszkania komunalnego czeka w Urzędzie Miasta na realizację. Do tego 50 z budynków przeznaczonych do rozbiórki i 70 nie zrealizowanych nakazów eksmisyjnych. Niektóre wnioski czekają od 1983 r. W roku bieżącym

przewiduje się oddanie jednego 20-mieszkaniowego bloku komunalnego.

ZAROBKI prezydenta. Z zaproponowanych 4 wariantów (do końca roku ustalonych odgórnie, od nowego roku będzie decydował samorząd na podstawie swojego budżetu) radni wybrali najwyższy – 4 miliony 170 tysięcy.

UCHWAŁA Rady Miejskiej w Łomży: od 1 września nowe ceny biletów komunikacji miejskiej w granicach miasta. Bilet normalny – 600 zł, ulgowy – 300, miesięczny normalny na jedną linię – 37 000, pracownicy – 26 000, szkolny – 13 000, na wszystkie linie odpowiednio – 74 400, 52 000 i 26 000. Bez zmian pozostają na razie ceny przejazdów na liniach pozamiejskich. „Bilet karny” – 50 tys.

ZA DARMO jeżdżą: posłowie i senatorzy, dzieci do lat 4, pracownicy MPK i najbliżsi

członkowie ich rodzin, inwalidzi wojenni i wojskowi oraz ich przewodnicy, niesłyszący, ociemniałi i ich przewodnicy, inwalidzi I grupy i ich przewodnicy, osoby, które ukończyły 75 rok życia, umundurowani funkcjonariusze Policji i żołnierze WSW do stopnia starszego sierżanta, uczniowie szkół specjalnych i radni Rady Miejskiej w Łomży oraz radni rad gminnych na obszarze swoich gmin obsługiwanych przez MPK.

50 proc. płacą: uczniowie i studenci, dzieci od 1. 4 do 7, emeryci i renciści, kombatancki, dzieci i młodzież nie objęta obowiązkiem szkolnym od 8 do 18 lat.

PAŁA, czyli jedynka, będzie najniższą oceną wystawianą uczniom. Od nowego roku szkolnego Rady Pedagogiczne mogą wprowadzić w szkołach sześciostopniową skalę ocen od 1 do 6. Szóstka – oceną celującą.

NA GORĄCO

Równy start
czy
równe prawa

Rozpoczęty przed kilkoma dniami nowy rok szkolny z wielu powodów różni się od poprzedniego. Nie tylko dlatego, że przeszło czterdziestoletniej służby oświata została wreszcie zwolniona z obowiązków politruka, dlatego o ideologiczne wychowanie młodzieży. Również nie z powodu powrotu religii do państwowych szkół, co zresztą nie wszyscy uważają za jednakowym entuzjazmem.

Przełomowy charakter nowego szkolnego 1990-1991 polega na oficjalnym uznaniu faktu, iż społeczeństwo polskie, tak jak i inne społeczeństwa, dzieli się na bogatsze i biedniejsze, że w związku z tym, prawo do równego startu dla wszystkich jest warunkiem koniecznym do osiągnięcia normalnego poziomu państwa. Do tej pory był to tylko podstawowy warunek tzw. „wiedliwości społecznej”, lansowany przez socjalistyczną propagandę.

Wyłomu w tej doktrymie znalazły się szkoły społeczne, które wysokie czesne gwarantują wyższy poziom i lepsze warunki nauki niż zwykłe państwowe. Pojawia się już od „zerów”. Niektóre przedszkola za wyjątkowo wysoką opłatą (nawet do pół miliona miesięcznie) zapewniają sześciolatków naukę połączoną z zabawą, ciepłych posiłków dziennie, zajęcia angielskiego itp. w grupach w których na dziesięcioprocent przypadają jeden wychowawca i bezpłatnych szkołach nauka w „rówkach” odbywa się w klasach trzydziestoosobowych, a o lekcji angielskiego nie ma nawet mowy.

Po raz pierwszy rodzice mogą mieć możliwość zapewnienia swojemu dziecku takiego startu w dorosłym życiu, na jaki ich stać. W tym samym zostały stworzone warunki do powstawania elit intelektualnych i zawodowych, które tworzą błąd przede wszystkim absolwentów „lepszych” szkół, czyli dzieci z rodzin zamożniejszych, bądź z rodzin, którzy gotowi będą ponieść wszelkie ofiary na edukację swoich potomków. A przecież jeszcze niedawno Minister Urban, tłumacząc na konferencji prasowej, dlaczego rząd nie chce zgodzić się na powstanie szkół społecznych, twierdził, iż socjalistyczne państwo zagwarantować wszystkim obywatelom równy start. Oczywiście równając w dół.

Dziś już coraz więcej ludzi uświadamia sobie, że warunkiem istnienia nowoczesnego państwa nie jest równy start, a równe prawa. Dzięki powstaniu szkół prywatnych i społecznych dzieci odzyskali najważniejszą wartość do pracy i aktywności podarcej: jest nią chęć zapewnienia swoim dzieciom jak najlepszej przyszłości, dostatku i satysfakcji z życia. W imię tych celów towi będą do najintensywniejszego wysiłku i największych wyrzeczeń.

JAN ONISZCZAK

ZDARZENIA

PRZEPRASZAM

Taneczny maraton, którego organizatorami były: Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Łomży, SM „Perspektywa” oraz MDK-DST trwał, nie jak podaliśmy, 71 godzin, a dokładnie 70 godzin i 32 minuty. Pomińmy w poprzedniej notatce organizatorów przepraszam.

MACIEJ GRYGUC

ZDANIE TYGODNIA

Korupcja jest reakcją na prawną nienormalność.

KISIEL

MYŚL Z ATESTEM

Rzadkością doprawdy jest społeczeństwo mądrze zorganizowane.

TOMASZ MORUS

KONTAKTY

PROWIZORKA W OGNIU

Z płk. poż. Aleksandrem Krachało, komendantem wojewódzkim Straży Pożarnych w Łomży - rozmawia Gabriela Szczęsna.

GABRIELA SZCZESNA: - Choć do końca roku daleko wiadomo już, że padł rekord pożarów w województwie.

ALEKSANDER KRACHAŁO: - Jak nigdy dotąd. Najgorszy pod tym względem rok w tym dziesięcioleciu. W ciągu ośmiu miesięcy wybuchło więcej pożarów niż w całym 1981 roku, uważanym dotychczas za najtragiczniejszy. Od stycznia do sierpnia: 445 pożarów (straty 4 663 mld zł), zaś w 1981 r. - tylko o 3 pożary mniej. Główna przyczyna, to nadal nieostrożność dorosłych i wady urządzeń elektrycznych. Najbardziej zagrożone są indywidualne gospodarstwa rolne.

Straż pożarna działa według tzw. kalendarza zagrożeń pożarowych „z życia wziętych”: wiosna - wypalanie traw, latem płoną lasy, a w stodółkach tony zboża i maszyny; jesienią i zimą od piecyków palą się mieszkania, giną ludzie.

- Czym tłumaczy Pan tę niefrasobliwość?

- Najgorzej, gdy wszyscy znają się na wszystkim, sąsiad elektryk-amator naprawia bezpieczniki, silnik, podłącza przewody elektryczne na zasadzie prowizorki. Oszczędny gospodarz, rezygnując z fachowca, płaci za to nieraz całym swoim dobytkiem. Instalacja elektryczna sprzed trzydziestu lat nie wytrzyma dziś przeciążenia taką ilością maszyn i urządzeń; jedno gniazdko nieraz dla całego gospodarstwa. Czasem przyczyną pożaru jest zwykłe rozrządzenie, np. nie wyłączenie żelazka. Niestety, za wszystko płaci się tak samo.

- Straż pożarna nie tylko gasi. Prewencja to jedno z Wazszych najważniejszych zadań. Pouczanie, ostrzeganie, apelujecie, szkolicie. Czy nie odnosi Pan wrażenia, że na ochronie przed pożarem najbardziej zależy strażakom?

- Nie zrezygnujemy z tej działalności. Inaczej trudno byłoby sobie wyobrazić skutki. Jeżeli dzięki niej przybędzie nam choćby niewielki procent przecznych obywateli -

warto. Nasza służba, to właśnie czuwanie.

- Co, zdaniem Pana, łatwiej przemawia do ludzi: perswazja czy kara?

- W tym roku przeprowadziliśmy 185 kontroli w zakładach pracy, 1 243 w gospodarstwach indywidualnych, 64 w lasach (zabezpieczenie miejsc biwakowania, pasy przeciwpożarowe, przestrzeżenie zakazów wstępu). Wyniki: 272 mandaty, 55 wniosków do nadzoru budowlanego, 13 - do zakładu energetycznego, 18 - do prokuratury, 5 - do kolegium, 14 wysokich kar pieniężnych w setkach tysięcy. Okazuje się, że uderzenie po kieszeni, to najskuteczniejszy środek zapobiegawczy. Kontrolerów nikt nie lubi, bez względu na ich miejsce pracy. Uwagi w rodzaju „chodzi taki i się czepia” lub bardziej dosadne komentarze będą zawsze. Ważne, żeby słoma zniknęła z podwórka, a zastawiona dotąd rupieciami gaśnicą, wróciła na swoje właściwe miejsce.

- Mandaty można „prze-trzymać”. Ludzie płaczą, płaczą, a gdy znikacie i tak zrobią swoje. Jak zmusić do skutecznej przeczności?

- Myślę, że najlepszym sposobem będzie uzależnienie wysokości odszkodowania od sposobu zabezpieczenia przed pożarem. Może wtedy znikną prowizorki.

- Niejeden pożar można by opanować samemu (np. płonący telewizor czy firanki) mając w domu pod ręką choćby gaśnicę. Ale gdzie ją zdobyć?

- Jeszcze do niedawna istotnie, taki sprzęt był nieosiągalny. Dzisiaj można już kupić indywidualnie gaśnicę halonową, proszkową czy śniegową. Są już i tacy przeczni.

- Zawód strażaka cieszy się niezmiennie społecznym szacunkiem. Czy macie tego dowody?

- Tak. Podczas akcji gaśniczych możemy liczyć na ludzką pomoc. Satisfakcję daje nam także zwykłe „dziękuję”. Najlepszym dowodem uznania dla naszej służby byłoby jednak przestrzeżenie przepisów pożarowych z przekonaniem. Nie robi się tego dla nas, lecz przede wszystkim dla siebie.

- Dziękuję za rozmowę.

„ZWIĄZKOWIEC” (PISMO POLONII W TORONTO)

w nr. 58 zamieszcza rozmowę Ewy Chwojko z senatorem Lechem Koziółem.

- Przybył Pan do Toronto prosto z Detroit ze Zjazdu Dyrektorów Polonii Amerykańskiej. O czym tam dyskutowano?

- Wynikła m.in. sprawa, która bardzo mnie interesuje, a mianowicie rozmawialiśmy o tym, że wszystkie środowiska polonijne powinny wypracować nową formułę powiązań z Polską. Podejrzewam, że wspólna walka o niepodległość kraju, wspólna niechęć do komunizmu, były czymś, co spajało Polonię. Z chwilą, gdy komunizm przestaje istnieć, trzeba znaleźć inne formuły działania.

Powiedziałem w Detroit, że największą ofiarą, jaką złożyła Polonia, była nie tylko pomoc materialna, lecz wysiłek intelektualny i polityczny kierowany na sprawy kraju, sprawy odzyskania niepodległości. I to przyniosło efekt. Teraz wysiłek ten powinien być skierowany na wzmocnienie pozycji politycznej Polonii w kraju osiedlenia. Jeśli Polonia będzie silniejsza, to i Polsce bardziej pomoże. Jeśli Polska stanie się w pełni demokratycznym krajem, to pomoże to Polonii. Środowisko polonijne może być naprawdę potężną siłą polityczną. Niektóre narody: Żydzi, Włosi, Irlandczycy - odgrywają wielką rolę w kraju ich osiedlenia (mam na myśli głównie Amerykę). Każdy polityk liczy się z nimi.

To, co mówię, to tylko moje przemyślenia. Ja nie chcę doradzać. Polonia wie najlepiej, jak postąpić. O tym też mówiliśmy w Detroit i będziemy jeszcze mówić na konferencji roboczej w Rzymie, która ma się odbyć pod koniec października.

- Czy Polska jedzie na tę konferencję z ustalonym programem?

- Nie. Celowo nie opracowaliśmy specjalnych projektów. Nic nie chcemy narzucać Polakom mieszkającym za granicą. Mam nadzieję, że wspólnie ułożymy program. Osobiście uważam, że wspólnie powinniśmy dążyć do budowania powiązań międzynarodowych. Marzy mi się federacja, wspólny bank informacji, np. gospodarczej. Polacy rozproszeni po świecie powinni mieć ze sobą łatwiejszy kontakt. Cały wysiłek powinien być skierowany na budowę powiązań.

SEKRETY GWIAZD

czyli
**wyznania najpopularniejszych ludzi
ekranu i sceny**

- Rosiewicz: „Muszki już nie mam. Ofiarowałem ją Gorbaczowowi. Na Wawelu to było. Sekretarz wtedy się bronił, ale małżonka zachowała się bardziej dyplomatycznie. Podobno teraz widuje się Raisę w tej muszce na coctailach w ambasadach”.
- Niemen: „Był okres, kiedy nazywano mnie kompletnym głupcem, dyletantem”.
- Biedrzyńska: „Otrzymuję różne dziwne telefony z dziwnymi propozycjami. Niedawno jakiś dzentelmen oświadczył mi się w liście”.
- Ponadto: Janda, Sojka, Opania, Damięcki, Bajor, Bem, Pszoniak i inni

**„Sekrety gwiazd”
już w kioskach, pocztach, sklepach.**

Dochód z „Sekretów” wesprze finansowo
„Kontakty”.

Kupując „Sekrety gwiazd” pomagasz
swemu tygodnikowi.

Dziękujemy!

„Społeczeństwo” budowało społeczeństwo ROZ...

Ci, którzy przeżyli, nawet ciężko ranni, cieszyli się ze zwycięstwa nad bolszewikami i z wolności.

BOLSZEVIK DOSTAŁ BATY



Ja, Bolesław Kruszewski, syn Wiktora i Julianny z Chojnowskich, urodzony w Jednaczu 12 maja 1896 roku, zamieszkały w Grzymałach Nowogrodzkich woj. łomżyńskie, szeregowy, oświadczam, co następuje:

15 maja 1919 roku powołany zostałem do wojska, jako żołnierz poborowy – do Przemyśla. Byłem w 4 dywizji w 47 Pułku Piechoty. Przez kilka tygodni wraz z innymi żołnierzami szkolił mnie por. Kraszyński. Dowódcą brygady był płk Adam Jaroszewski, dowódcą batalionu mjr Kuś, a dowódcą kompanii kpt. Medel.

W czerwcu (nie pamiętam daty) odwieziono nas pociągiem na front, pod Żurawice, gdzie toczyła się wojna z bolszewikami. Brałem udział w natarciu. Na pomoc przybyła nam Dywizja Poznańska, dowodził nią gen. Muśnicki i gen. Haller. Zwiększyło to siły po naszej stronie. Zdobyliśmy Żurawice. Następnie doszliśmy do Drochowicza i do rzeki Zbrucz. Brałem udział w natarciu, w wyniku którego zdobyliśmy Smilę, Dubno i Rowno.

Szlakiem bojowym doszliśmy do Sławuty. Tam dotarł do nas gen. Petlura. On także walczył z bolszewikami i przedarł się ze swoją armią na front. Dowództwo odesłało go w głąb Polski.

My zaś ponownie braliśmy udział w natarciu, tym razem na Mińsk. Bolszewicy stawiali nam wielki opór. Dużo polskich żołnierzy poległo i było rannych. Mińsk zdobyliśmy.

Następnie ruszyliśmy na Kijów. Bolszewicy toczyli z nami ciężkie walki. Jednak nie ustępowaliśmy i dotarliśmy do Dniepru. W tych walkach poległo także wielu polskich żołnierzy. Zatrzymaliśmy się nad Dnieprzem. Była to bardzo szeroka rzeka. Nie mieliśmy czym przedostać się na drugą stronę. Zwiększyły się siły bolszewickie i zaczęły nas atakować, a nawet zachodzić okrężnie. Wycofali-

śmy się szybko. Natrafilismy na rzekę (nazwy nie pamiętam) i silnym natarciem bolszewików zostaliśmy zmuszeni przepłynąć ją wpiaw. Po wyjściu z rzeki na ląd zauważyłem, że jest nas znacznie mniej. Zostali na dnie rzeki. Ponownie chwyciliśmy za broń i zaczęło się strzelanie w mokrych mundurach. Pamiętam, że dowodził nami wówczas porucznik Fildorf.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Baranowiczach. Nasz pułkownik, Adam Jaroszewski, dowodził dwoma pułkami i był nazywany brygadierem. W czasie tego postoju wybrał się odkrytym samochodem do Nieświeża. Chciał zobaczyć, jak wycofuje się drugi pułk, ewentualnie wydać nowe rozkazy. Gdy przejeżdżał przez las, samochód został ostrzelany przez bandę bolszewicką. Pułkownik i jego obsługa zostali zabici. Znaleziono ciało płk. Jaroszewskiego pochowaliśmy w Baranowiczach i jego prochy są tam do dziś. Prawdopodobnie w Baranowiczach jest pomnik pułkownika, a on sam pośmiertnie został mianowany generałem.

Z Baranowicz ruszyliśmy do Czyżewa, do Siedlec, aż do Wisły. Przez Wisłę przewieziono nas motorowymi łodziami do Góry Kalwarii i do Warszawy. Z Warszawy ruszyliśmy na piechotę do Jablonnej, Płońska i do Ciechanowa. Te czasy upamiętniły mi się najbardziej. Przestałem już wtedy myśleć o powrocie do domu.

Pamiętam, że przed natarciem bolszewików na Ciechanów do marszałka Piłsudskiego i gen. Sikorskiego przyjechali generałowie. Gen. Haller i jakiś francuski generał (pamiętam tylko, że był zastępcą Focha); udzielił informacji. Wszyscy wspólnie naradzali się nad taktyką natarcia. Nad tym, gdzie, jakie siły kierować.

Nie pamiętam dokładnej daty, kiedy bolszewicy uderzyli na Ciechanów. Stał się w jego obronie. Z białego dnia zrobiła się ciemna noc. Ogromne

to było natarcie. Ziemia do pod nogami, a czapki fruwały z głów. Bolszewicy walczyli ciężej, my także nie ustępowaliśmy. Nadszedł moment, że opadł z sił i został przez pokonany. Część z nich dostała się do niewoli, część padła połu walki, a reszta wycofała się. Spośród naszych żołnierzy też dużo poległo, ale ci, którzy przeżyli i nawet byli ranni, cieszyli się zwycięstwem.

Po przetamaniu oporu bolszewików nasz pułk wycofał się do Ciechanowa i skierowano nas do Warszawy. Następnie do Krakowa. Następnie do Lwów, gdzie generał Budionny przelamywał opór polskiego wojska. Gdy dotarł pod Lwów, pierwsze starcie miało miejsce pod miastem Kozacy wycięli nam duży kocioł żołnierzy. Rozpoczęła się walka, zakończona klęską. Generał Budionny został ranny. Zabito też sporo koni i dużo ludzi. Reszta zaczęła się wycofywać. Goniliśmy ich do dwóch rzek, nazywanych Zgniła Lipa i Złota Lipa, w miejscach – Pińskie Błota.

Tym pościgiem zakończyła się wojna, bolszewicy nie mieli już ataków. Nastąpił spokój.

Zostaliśmy odwiezieni do Wilna. Po odpoczynku w Wilnie skierowaliśmy się do Ciechanowa. W Wojciechowie spędziliśmy zimę.

10 kwietnia 1921 roku zostałem przeniesiony do rezerwy.

Tyle zachowała moja pamięć. Proszę wybaczyć mi ewentualne pomyłki, gdyż mam już 95 lat. Jednocześnie zapewniam, że opisane zdarzenia są prawdziwe. Niestety nie mam ich udowodnić. W czasie pacji sowieckiej 1939-1940 roku zdołałem wywieźć do Warszawy szkodliwa lub na Syberię. Właściwe dokumenty zostały zniszczone.

B. KRUSZEWSKI

Na zdjęciu: Bolesław Kruszewski po powrocie z wojny. Repr. Gabor Lőrinczy.

Jestem entuzjastą...



Z dr. Henrykiem Perkowskiem, przewodniczącym Sejmiku Wojewódzkiego, radnym Łomży – rozmawia Joanna Gospodarczyk.

JOANNA GOSPODARCZYK: – Jest Pan lekarzem, radnym, przewodniczącym sejmiku. Jak Pan to godzi?

HENRYK PERKOWSKI: – Praca zawodowa jest dla mnie nadal najważniejsza. Działalność społeczną traktuję jako hobby. Wybór na stanowisko przewodniczącego sejmiku był przypadkiem. Zdaję sobie sprawę, że wiele osób uważa mnie za karierowicza. Jednak trudno było odmówić radnym i zrezygnować z ich propozycji, jeśli to dopiero początek zmian w naszym kraju.

– Sesje zabierają nam wiele czasu. Czy nie drażni Pana przegadanie i niepotrzebne spory radnych?

– Nie mamy wykształconej grupy działaczy samorządowych. Posiedzenia przedłużają się, bo radni nie znają techniki pracy w dużym zespole, brak im dyscypliny wewnętrznej. Działacze powinni być rzetelnie przygotowani do obrad, poznać wcześniej omawiane zagadnienie. W codziennej pracy przeszkadza również nieznaną prawo, ale to bólączka całego społeczeństwa. Niedawno gazety doniosły, że sejmik wybrał wojewodę, a przecież mieliśmy tylko prawo opiniowania kandydatur.

Burzliwe narady ujawniają drażliwość radnych na zło, korupcję. Nie jest źle, że chcą decydować nawet w najdrobniejszych sprawach. Przewrażliwienie radnych daje gwarancję, że większość nieprawidłowości w życiu miasta będzie dostrzeżona. Jest jeszcze jedna choroba początków demokracji: brak zaufania do wszystkich i wszystkiego. Musimy przez ten etap przejść.

– Podczas dyskusji radnych ujawniają się ostre różnice polityczne.

– Ponieważ nie ma partii politycznych, spory przenoszą się do samorządu. Dla rozwoju

demokracji potrzebne jest szybkie wykształcenie się różnych ugrupowań politycznych. Mam nadzieję, że w przyszłych wyborach wygrana partia oznaczać będzie wygraną program, a nie osób czy sztyldów, w tegorocznej kampanii wyborczej do samorządu terytorialnego nie było wyraźnej walki programów. Na przykład w Łomży liczyły się dwie listy: Komitetu Obywatelskiego i Stowarzyszenia „Pokój i Dobro”. Oba ugrupowania skupiły ludzi zarówno o orientacjach prawicowych jak i lewicowych.

– W czerwcu powstał Sejmik Wojewódzki. Czy można go porównać z dawną Wojewódzką Radą Narodową?

– Nie, jest to ciało po raz pierwszy funkcjonujące w powojennej rzeczywistości. WRN miała funkcje uchwałodawcze, sejmik ma opiniodawcze. Zadania sejmiku zapisane są w ustawie o samorządzie. Praktyka pokaże, w jakim kierunku rozwinię się jego działalność.

– Jakie korzyści z istnienia sejmiku będzie miał zwykły mieszkaniec województwa?

– Sejmik powoła kolegium odwoławcze, złożone z fachowców różnych dziedzin. Jeśli obywatel będzie chciał odwołać się od niekorzystnych dla siebie decyzji gminy, trafi do kolegium. Trzyosobowe zespoły profesjonalistów będą rozpatrywały decyzje rad, wójta czy burmistrza. Jeśli kolegium poprze stanowisko gminy, kolejną instancją odwoławczą będzie naczelną Sąd Administracyjny. Natomiast odwołania od zarządzeń urzędów rejonowych trzeba kierować do Urzędu Wojewódzkiego.

– Czy sejmik może wpływać na decyzje wojewody?

– Możemy tylko wyrażać opinie we wszystkich istotnych sprawach województwa. Przyśługuje nam prawo wnioskowania o uchylenie zarządzeń wojewody, naruszających interesy lokalne. Dotychczas sejmik opiniował kandydatury na wojewodę, którego wybrał i zatrudniał premier. Będziemy wypo-

wiadać swoje zdanie o kandydatkach na stanowisko kierowników urzędów rejonowych.

Dwa razy w roku sejmik będzie opiniował pracę wojewody i administracji rządowej w województwie.

– Czy sejmik stanie się kontrolerem rad gminnych?

– Nie, będziemy tylko starali się pomóc w rozwiązywaniu sporów między gminami, dotyczących np. wspólnego mienia. Naszym zadaniem jest czuwanie nad zasadnością sprzedaży przez gminę mienia komunalnego o szczególnej wartości, m.in. zabytków, obiektów przyrody chronionej. Sejmik na prawo nie zgodzić się ma takie transakcje.

– Kilka tygodni temu w Poznaniu odbył się zjazd przewodniczących sejmików wojewódzkich. Czy powstała nowa struktura samorządowa?

– Na razie są próby stworzenia nieformalnego krajowego sejmiku. Ponieważ obecnie ruch samorządowy kończy się na szczeblu wojewódzkim, samorządy nie są równym partnerem do rozmów z administracją rządową. Utworzenie sejmiku krajowego umożliwiłoby uczestnictwo działaczy w przygotowaniu nowej konstytucji.

Chcielibyśmy, aby z czasem sejmik krajowy przekształcił się w drugą izbę parlamentarną. Byłby to naturalny rozwój demokracji samorządowej: od radnego w gminie, po Sejm. Podczas poznańskich obrad dwukrotnie występowałem z poparciem idei utworzenia sejmiku krajowego. Za jego powstaniem przemawiają również korzyści praktyczne, płynące z wymiany doświadczeń między działaczami. Każde województwo próbuje w różny sposób rozwiązać swoje problemy, więc pomysłów jest dużo.

– W jakim nastroju kończy pan kolejny tydzień pracy?

– Jestem w dalszym ciągu entuzjastą reformy samorządowej.

– Dziękuję za rozmowę.

Na zdjęciu: dr Henryk Perkowski. Fot.: Gabor Lörinczy.

KONTAKTY

POSTAWY



Ona: Wiesia, panna, lat dwadzieścia.

On: Paweł, kawaler, lat dwadzieścia.

Czas: niedzielny wieczór, sierpień 1990.

Miejsce: mała miejscowość w woj. łomżyńskim.

Właściwie się nie znali. Czasem mówili sobie „cześć” jak to rówieśnicy z sąsiednich wsi.

Paweł: najstarszy z wielodzietnej rodziny nie sprawiał żadnych kłopotów. Spokojny, uczył się przeciętnie.

Wiesia: grzeczna, uczynna i pracowita. Po ukończeniu szkoły średniej zaczęła pracować w pobliskim miasteczku.

Paweł poszedł do wojska. Miał już swoją dziewczynę.

Z trudem przystosowywał się do odmiennych warunków. Nie mógł ścierpieć rygoru i wojskowego drylu. Nie czekał na przepustki – uciekał do domu. Matka twierdzi, że odwiedzał dziewczynę. Po kilku dezercjach został skazany na karę więzienia. Wyszedł przed terminem za dobre sprawowanie.

W piątek wieczorem wrócił do domu. Matka niewiele się nim nacieszyła. Następnego dnia pojechał do swojej sympatii. Spotkanie było burzliwe. Dziewczyna zerwała z nim znajomość. Nie chciała widywać się z człowiekiem, który siedział w więzieniu.

Jak co tydzień młodzi z okolicznych wsi, spotkali się na zabawie w remizie OSP. Wiesia przyszła na dyskotekę w towarzystwie koleżanek. Pojawił się również Paweł. Chłopak jej się spodobał. Długo ze sobą tańczyli. Nikt nie zauważył ich zniknięcia z zabawy. Wiesia twierdzi, że chciała wrócić sama. Paweł, że zgodziła się na wieczorny spacer. W każdym razie szli razem. Nie bała się go; zresztą nie był zbyt pijany. Grzeczny, spokojny.

Wystraszyła się dopiero wtedy, gdy nie pozwolił jej odejść. „Nigdzie nie pójdziesz”. Schwycił ją mocno za ramię. Broniła się i wzywała pomocy. Nikt tego nie usłyszał. Pod groźbą poszła z nim dalej. Nie było romantycznych rozmów i czułości. Gdy tylko wyszli ze wsi, Paweł zaciągnął ją na łąkę. Prosiła, by ją zostawił, pozwolił wrócić do domu. Zmienił

Schwycił ją mocno za ramię. Nie było romantycznych rozmów. Uderzył. Jeden cios, drugi. Powalił...



się na twarzy, uderzył – jeden cios, drugi... Powalił. Zgwałcił. A potem zostawił na łące, nakładając milczenie. Płacząc, poszła do domu. To był jej pierwszy mężczyzna.

Chciała ukryć swój wstyd przed domownikami. Rodzice jednak domyśli się prawdy. Rano pojechali z nią na pogotowie. Lekarz stwierdził wyjątkową brutalność przestępczego czynu.

Paweł został aresztowany. Jego usprawiedliwienie podał wódkę. Pił: niewiele pamięta. Tyle tylko, że Wiesia zgwałciła się na przechadzkę. „Liryczne” zakończenie zabawy. A potem, że ją odprowadził do domu.

Za zbrodnię – gwałt ze szczególnym okrucieństwem – Pawłowi grozi kara co najmniej trzech lat pozbawienia wolności.

Letnie noce, alkohol, samotność, towarzystwo zachęcają do nowych kontaktów. Dziewczyny lekkomyślnie godzą się „na słuchanie muzyki” w pustych mieszkaniach, na samotne wypady za miasto. Nie zawsze sytuacja potem bywa tak klarowna, jak wyżej opisana. Nieraz trudno rozstrzygnąć wręcz – gwałt, czy milcząca aprobata?

W tym samym tygodniu, w sierpniu br., w którym Wiesia przeżyła swój dramat, zgłoszono dwa następne zgwałcenia.

W jednym z nich młoda panna po wypiciu alkoholu znalazła się w łóżku... Potem dziewczyna oskarżyła chłopca: – On mnie zgwałcił.

Prokurator z Prokuratury Rejonowej w Wysokim Mazowieckim nie jest jednak przekonany, iż tutaj także popełniono przestępstwo. Takich przypadków jest więcej.

Imiona osób występujących w tekście zostały zmienione.

W roku bieżącym w województwie łomżyńskim zgłoszono 12 gwałtów. Tyle samo w analogicznym okresie ubiegłego roku. Najwięcej w Zambrowie, Grajewie i Wysokim Mazowieckim. W tym także zbrodnie ze szczególnym okrucieństwem. Powtarzająca się okoliczność – alkohol.

Włoszy chorąży Paweł G. zakończył nocną służbę z 29 lipca br. krótkim raportem: „Kontrolowałem zabezpieczenia obiektów handlowych, obserwowałem parkingi niestrzeżone oraz miejsca zagrożone rozbojami w rejonie lokalizacji gastronomicznych. Nie mieliśmy żadnych przestępstw. Brałszy udział w patrolu za skradzionym samochodem marki Łada nr BTC 4186, dojeżdżając do Moniek”. Tam zgubili przestępcy zniszczony wóz.

W niedzielne popołudnie nie było już tak spokojne, zwłaszcza dla policjantów z oddziału, Grajewa oraz szefa komisariatu, którzy zostali zawiadomieni, że w okolicy Biebrzy taksówce, prowadzonej przez kierowcę, widzieli mężczyzny. Przyjazd na miejsce przykrył jeden z przypadków z pobliskiego rejonu. Paweł G. nie miał wątpliwości; przypuszczał, że to ktoś z jego oddziału. Usłyszał mocny plask; zobaczył, że zarzucili sieci. Wyjście z łodzi, ale nie zauważył niczego. Wrócił do łóżka.

W kilka dni później na ryby szedł Stanisław Lemański z Goniądza. Zauważył stojącą nad brzegiem rzeki ładę z kierowcą. Przez uchylone drzwi samochodu widać było męskie nogi. Przyjechał na myśl naturalne wyznanie: jakiś facet śpi w łodzi, może zmęczony łowami libacją?

Przez dziesięć godzin, stojąc przy łodzi, nie zwróciła jej uwagi. Dopiero Stanisław Lemański, wracając z ryb, zauważył spotkanego znajomego, który zobaczył, czy człowiek w taksówce nie należałoby do jego oddziału. To co ujrzeli, przerażyło ich. Na tylnym siedzeniu siedział kilkunastoletni chłopiec.

Taksówka została ostrzelana: w części karoserii widoczne były dwa otwory, a na podłodze pod wycieraczkami policjanta znalazły się dwa pociski. Któryś z policjantów okazał się śmiertelnie ranny, trafił chłopaka w samochód, przesyłał ciało na wylot, zniszczył koło łożatki.

Goniądzu nikt nie słyszał strzałów. Nikt też nie znał żadnego młodzieńca. Łada o numerze BTC 4186, co łatwo należało do białostockiego taksówkarza, Jerzego Sosnowskiego. Ktoś z białostockich policjantów przypomniał komunikat o skradzionej łodzi nocny taksówce. Nikt nie słyszał, by do jej wnętrza wchodziły pasażerów strzelano.

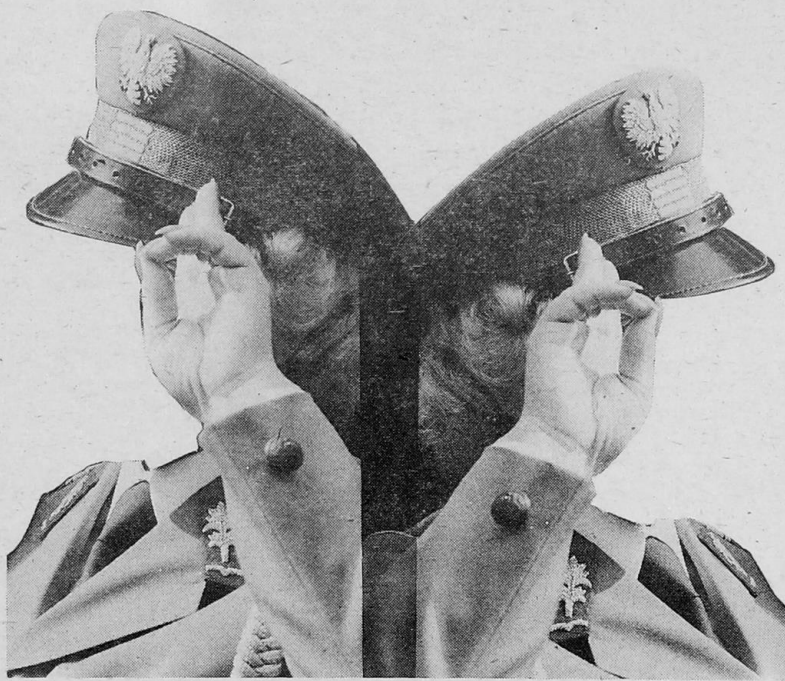
W czasie gdy jedni eksperci walczyli się oględzinami samochodu, ciało zmarłego przetransportowano do Zakładu Medycyny Sądowej. W tym czasie antyterrorystyczna przez godzinę przeszukiwała ładę, która zarosła w poszukiwaniu czegoś, co prawdopodobnie zostało wrzucone do wody. Wyszukano nawet ewentualnie znaleźnionego drugiego pasażera. Wyobrażenia podsuwała im bardziej fantastyczne wydarzenia.

Najbardziej jednak zaskakująca, nawet dla policjantów, okazała się prawda.

Ukradzioną taksówkę ostrzelał ścigający ją białostocki policjant, mł. chor. Paweł G.

Nie wspominał o tym ani dyżurnemu w swoim Komisariacie, ani w służbowej notatce. A raport do szefa RUSW, opisujący okoliczności użycia służbowej broni, sporządził dopiero podczas popołudniowego dyżuru. Prawdopodobnie wówczas, gdy do białostockiej policji dotarła informacja o „trupie w taksówce”.

Pierwszy magazynek, sześć pocisków, wystrzelił w górę. Zmienił magazynek. Teraz celował w tył samochodu. Odniósł wrażenie, że czwarty strzał trafił...



ŚMIERTELNY POŚCIG

Jeszcze tego samego dnia prokurator Sławomir Luks z Prokuratury Rejonowej w Białymstoku przesłuchał Pawła, a także jeżdżącego z nim tamtej nocy kierowcę, Stanisława D. Ich zeznania były zgodne. Po raz pierwszy odbywali razem nocny patrol. 21-letni Stanisław D. dopiero od pięciu tygodni pracował w policji. Nie znał jeszcze zbyt dobrze ulic patrolowanego rejonu. Zresztą miał tylko wykonywać polecenia młodszego chorążego. 26-letni Paweł G. (z wykształcenia monter maszyn i urządzeń elektrycznych), był dzielnicowym z niedużym doświadczeniem.

Około trzeciej w nocy usłyszeli komunikat o porwanym samochodzie. Sąsiad taksówkarza widział, jak łada odjeżdżała z parkingu, wprowadzona przez jakichś młodych ludzi. Wszczął alarm. W komisariacie dyżurował akurat znajomy policjant, mieszkaniec tej samej ulicy. Zareagował natychmiast. Bez zbędnych formalności podał komunikat radiowy i dane skradzionego samochodu.

Gdy Paweł G. z kierowcą znaleźli się na skrzyżowaniu ul. Przędzalnianej z Szosą Elćką, zobaczyli nadjeżdżający w ich kierunku czerwony samochód z bagażnikiem. Ładę lub fiata. Paweł G., stojąc przy służbowym polonezie (bez policyjnych oznakowań), dał znak czerwonym światłem latarki. Zatrzymali się. Kiedy jednak zbliżył się – na widok policyjnego munduru – łada ostro ruszyła. Paweł G. za nią. O swojej decyzji nie mógł powiadomić dyżurnego w komisariacie: radiostacja w ich wozie była niesprawna. W do-

wychylił: celował teraz w tył samochodu. Odniósł wrażenie, że czwarty strzał trafił w karoserię koło tablicy rejestracyjnej. Za piątym razem mierzył w prawe koło. Strzelił znowu. Posypała się boczna szyba, a tylna zmatowiała. Dojeżdżali do pierwszych zabudowań Moniek. Ostatni nabój postanowił zachować. „Na wypadek jakiejś ewentualności w razie zatrzymania samochodu” – tak to określił.

Przejazd kolejowy w Mońkach był zamknięty. Nie zatrzymało to łady. Jej kierowca skręcił natychmiast w boczna, utwardzoną drogę o wyboistej nawierzchni. Zwolnił do około 100 km/godz. Policyjny polonez sunął wolniej: kierowca niewiele widział w tumanach wznoszonego przez uciekających kurzu. Po 300 metrach dojechali do asfaltu. Ale na ulicach Moniek znaleźli po ładzie jedynie trochę stłuczonego szkła.

Sprawdzili stan swojego wozu, pokręcili się po mieście i wrócili do Białegostoku.

Nie zaalarmowali dyżurnego policjanta w Mońkach, ani posterunków policyjnych położonych przy elćkiej trasie. Nie spowodowali blokady dróg. Paweł G. skontaktował się jedynie z dyżurnym oficerem w swoim Komisariacie. Ten zdziwił się, że telefonują z Moniek zamiast patrolować ulice w piątym rejonie Białegostoku. Paweł G. wyjaśnił, że gonili skradzioną ładę, ale im uciekła. Dyżurny kazał natychmiast wracać. Młodszy chorąży jednak nie wypełnił tego polecenia. W Komisariacie bowiem pojawił się tylko kierowca. Paweł G. natomiast dopiero za pół godziny, około piątej. Co robił w tym czasie? Nie wiadomo.

Czy pościg i następujące po nim wydarzenia miały taki właśnie przebieg, jak przedstawił je Paweł G.? Istotne byłyby zeznania świadków – uciekających ładą złodziei. Policji nie udało się ich ustalić (przynajmniej w ciągu trzech tygodni po zajściu). Nieznana pozostaje nawet tożsamość strzelonego chłopca. Miał prawdopodobnie 14-16 lat, 170 cm wzrostu, szczupłe ciało i pociągłą twarz. Oczy niebieskie, ciemnoblonde, falujące włosy. Nikt go nie poszukuje, mimo że opublikowano jego wizerunek w prasie i telewizji.

Prokuratura Rejonowa w Białymstoku postawiła Pawła G. w stan oskarżenia. Zarzuca mu nieprzepisowe użycie broni palnej oraz nieumyślne spowodowanie śmierci. Decyzja prokuratorska, której w świetle prawa i znanych faktów nie można odmówić zasadności, wzbudziła oburzenie białostockiego społeczeństwa. Zaważył na tym także brak rzetelnej informacji o wypadku.

1 sierpnia – prokurator zmienił decyzję o tymczasowym aresztowaniu, przyjmując poręczenie społeczne przewodniczącego NSZZ Funkcyjariuszy Wojewódzkiego Urzędu Policji w Białymstoku.



CO Z POLSKĄ?

POSEL WITOLD LEŚNIEWSKI (PSL): – Jest prowadzona gra. Boję się jak dalece potoczą się konfrontacyjne rozgrywki między Centrum a ROAD. Intelktualiści u władzy, skupieni przy Mazowieckim mają prasę, radio, telewizję, dostęp do rezerw dolarowych. W jaki sposób przeważą tę szalę obóz Wałęsy? Może być niebezpiecznie. Skończyły się wakacje, ludzie wrócili do rzeczywistości.

Krajowi grozi niebezpieczny chaos polityczny. Nie wiadomo bowiem kto za kim stoi. Dzisiejszy parlament jest względnie czytelny. Nowy układ może być zlepkiem różnych sił i niezbyt klarownych idei. Kompletny demontaż polityczny. A ostupiałe społeczeństwo nie będzie miało alternatywy.

Kościół? Myślę, że zostanie neutralny.

Jest jeszcze jedna kwestia: Jaruzelski i jego wizyta w Stanach. Co się za tym kryje?

Reasumując: musi się zmienić rząd i prezydent. Prezydentem widzę Tadeusza Mazowieckiego. Zasłużył na to. Ale czy zostanie wybrany w powszechnych wyborach?...

POSEL RYSZARD KRAZIEWSKI (OKP): – Wierzę, że jesteśmy na dobrej drodze i tzw. plan Balcerowicza się powiedzie. Oznacza to m.in., że nie będzie odwrotu od demokratycznego ładu w naszym kraju, od gospodarki wolnorynkowej, od prywatyzacji.

Myślę, że w najbliższych miesiącach nie powinno się zdarzyć nic, co by naruszyło spokój społeczny. Nie wykluczam drobnych strajków, czy innych form protestu wywołanych trudnościami w gospodarce. Wydaje mi się jednak, że społeczeństwo zrozumiało, iż zapoczątkowane zmiany są konieczne.



SONDAŻE

KONTAKTY

dokończ. ze str. 1

Ryszard Piątek sam utrzymywał czteroosobową rodzinę. Ma średnie wykształcenie, za sobą 19 lat pracy z nienaganną opinią. Od 1 lutego br. jest bezrobotnym. Ostatnio był kierownikiem sekcji przewozu w Wojewódzkim Zakładzie Transportu Mleczarskiego w Łomży. Zarabiał prawie 760 tys. Zakład zlikwidowano. Nie była to nagła decyzja. Pracownicy zdążyli się do niej psychicznie przygotować. Stopniowo zwalniano ludzi, a na końcu zlikwidowano transport.

– Transport nie jest teraz nikomu potrzebny – mówi R. Piątek – każdy zakład woli wynająć samochód i zapłacić niż zatrudnić pracownika. A zresztą co tu teraz wozić, jak przemysł się nie rozwija, tylko sam ledwie zipie.

Ryszard Piątek zarejestrował się w Rejonowym Biurze Pracy w Łomży. Przyznano mu zasiłek za pierwsze trzy miesiące w wysokości 437 tys. Nie czekał na oferty. Sam pukał do wielu drzwi. Szukał pracy w Urzędzie Wojewódzkim, z Izbie Skarbowej w ŁZPB „Bawełna”, w PPS-ie. Rozpytywał znajomych, śledził oferty w Rejonowym Biurze Pracy. I do tej pory nic nie znalazł. Wcale nie szuka pracy na kierowniczym stołku, przyjąłby każdą. Otrzymuje już tylko 380 tys. zasiłku.

Dla żony, nauczycielki, też nie ma żadnej szansy zatrudnienia na terenie miasta. Ze względu na stan zdrowia nie może ona nigdzie dojeżdżać. Zarejestrowała się więc również jako bezrobotna. Jej zasiłek wynosi tylko 120 tys.

– Żyjemy bardzo skromnie, coraz skromniej – mówi Barbara Piątek. Najpierw było trochę pieniędzy z odprawy męża i jakoś się kleiło. Teraz wszystko ciągle liczę. Mieszkanie kosztuje miesięcznie 86 tys., gaz 35 tys., opłata za telewizor 9 tys., PZU 5 tys., energia elektryczna 8 tys. Razem ponad 140 tys. Dziś za lekarstwo dla córki (choruje na oczy) zapłaciłam 80 tys. Kupujemy tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Nie wydajemy pieniędzy na kawę czy alkohol.

Jest coraz trudniej. Szarpia się, szukają. Żadne z nich nie przypuszczało, że taki stan potrwa dłużej. Sądzili, że jest to sytuacja przejściowa, że skoro coś potrafię, to wkrótce znajdę pracę. Cała rodzina chciała zbierać jagody i sprzedawać. Niestety, nie obrodziły. Zaczęły się grzyby. Ale gdzie ich szukać, jak grzybiarzy więcej od grzybów. Pani Barbara próbuje dogadać się z białostocką „Cepelią” i robić dla niej bieżniki i serwetki. Za bieżnik z własnego materiału „Cepelia” płaci 35 tys. Czy będzie się to opłacać? Nie mają żadnej możliwości dorobienia. Ograniczają wydatki, starają się nie pożyczać. Jeszcze nie proszą o dodatkowe zapomogi. Stają się tylko coraz bardziej nerwowi.

Pani Maria (imię zmienione, godność zastrzeżona do wiadomości redakcji) jest magistrem farmacji. W zawodzie pracowała 22 lata. Urodziła piąte dziecko i przebywała na urlopie wychowawczym. Apteka, w której była zastępcą kierow-

Ci, którzy mają za sobą kilka lat i nienaganną opinię, z upokorzeniem swoje bezrobotne zasiłki.

UPOKORZENI



nika, została sprywatyzowana. Nie miała gdzie wrócić. Od 1 marca dostała wypowiedzenie.

Przed urodzeniem dziecka otrzymywała pobory według starych stawek. W czasie urlopu nie objęły jej żadne regulacje. Teraz dostaje najniższy zasiłek.

W zakładzie, gdzie pracuje jej mąż, ciągle mówi się o redukcji etatów. Co będzie jak i on zostanie bezrobotnym?

Pani Maria chce wrócić do pracy. W Łomży nikt nie potrzebuje fachowca farmaceuty. Zgłosiła chęć kupna apteki. Wszędzie pierwszeństwo mają kierownicy. Nowe rejony miasta (ul. Małachowskiego, Ks. Anny) to „pustynia apteczna”. Ale żeby kupić tam lokal trzeba mieć miliony. Jej rodzina żyje teraz z jednej pensji, najniższego zasiłku i wcześniejszych oszczędności, które ciągle topnieją.

Anna Bućko jest tegoroczną absolwentką Uniwersytetu War-

szawskiego. Już w marcu, w czasie naboru kadr do szkół, szukała pracy. Nie znalazła. Ma małe dziecko pracować może tylko na terenie miasta. W trzy miesiące później, z dyplomem magistra filologii polskiej, zarejestrowała się w Rejonowym Biurze Pracy. Sama zaczęła też odwiedzać szkoły. Cudem udało jej dostać etat w wymarzonej Liceum Ogólnokształcącym Łomży.

Zgłosiłam się do dyrektora, pamiętał mnie, jak jeszcze byłam jego uczennicą. I to chyba mój najmocniejszy argument. Znalazło się pół etatu, drugą połowę dyrektor jakoś wysporadował i tak podpisał umowę na cały rok.

Mąż Anny, świeżo upieczony lekarz, od października będzie pracował w łomżyńskim szpitalu.

Są optymistami. Wierzą, że za rok nie zostaną bezrobotnymi.

Zdaje sprawę...



POSEL RYSZARD KRASZEWSKI (OKP):

- Zawsze interesowałem się „małą polityką”. Teraz też to robię. Sprawy, którymi się zajmuję są może małe, gdy patrzeć na nie z perspektywy kraju. Ale dla moich wyborców są bardzo ważne. Na przykład kwestia utworzenia rejonu w Wysokiem Mazowieckiem. Nie wyobrażałem sobie, że można było to miasto pominąć.

Przez cały powojenny okres Wysokie Mazowieckie było karane za hardość. Za to, że w czasie obu okupacji był tu silny ośrodek AK, a poczucie polskości tak mocno zakorzenione, iż ludzie nie godzili się na żadne ustępstwa. Karano ten region, na przykład, nie dopuszczając do lokalizacji żadnych większych zakładów. „Baweinę”, mimo wcześniejszych planów zlokowania jej w Wysokiem, dostał Zambrow. Podobnie Fabrykę Uchwytów - Kolno. Za lokalizacją rejonu przemawiało też położenie geograficzne. Jeśli spojrzeć na mapę można zobaczyć, że Wysokie Mazowieckie znajduje się niemal w centrum wieńca, które tworzy 12 gmin. Po trzeciej wreszcie: wyborcy bezwzględnie tego żądali.

Często spotykam się z wyborcami. Od początku roku co najmniej raz byłem we wszystkich gminach województwa. Każdą niedzielę wykorzystywałem na te spotkania. Kandydując nie obiecywałem ludziom złotych gór. Mówiłem o zmianach ustrojowych, prowadzących do ukształtowania demokracji parlamentarnej. Nie mówiłem, że nastąpi to szybko i bezboleśnie. Ale twierdziłem, że jest konieczne. Byłem nauczycielem. Gospodaruję od 20 lat. Mam 36 hektarów ziemi. Ta praca i doświadczenie życiowe uczą realizmu. I tak właśnie staram się rozmawiać ze swoimi wyborcami.

Posłowie w tej kadencji mają do spełnienia jedno zasadnicze zadanie: stworzenie podstaw prawnych nowego ustroju. I z tego się wywiązujemy.

Nasza propaganda popełniła błąd, przekonując, że poprawa nastąpi za kilka miesięcy. Najpierw trzeba było przekonać, że ustawa jest tylko ustawą, a jej wdrożenie w życie zależy od ludzi. Tymczasem znaczna część naszego społeczeństwa czeka, aż „jakiś ktoś” wcieli te ustawy w życie. Nic takiego samo się nie stanie. No, cóż, ale zmiana ludzkiej mentalności to sprawa pokoleń. Nie wykorzystano, na przykład, dla przeprowadzenia gruntownych zmian (w tym także personalnych), nowej ustawy o spółdzielczości. Pozostało wielu ludzi, czekających „na wytyczne”. Było tak w przypadku eksportu masła. Albo wybór samorządów. Nikt przecież nie przywoził radnych w teczkach. Każda wieś mogła wystawić swoich kandydatów. Wiele środowisk nie skorzystało z tego, dopiero teraz mają pretensje, że gminą rządzi nie ten co trzeba.

Jestem w Sejmowej Komisji Rolnictwa. To bardzo trudna praca, w ciężkiej atmosferze. Jest w niej tylko 16 posłów OKP. Większość z PSL, która często blokuje wiele zmian. Uważam, na przykład, że przez tych właśnie posłów tak długo rodziła się Agencja Rynku Rolnego. To spóźnienie odbiło się na tegorocznych zbiorach. Pracuję też w podkomisji interwencyjnej Komisji Rolnictwa.

Chciałbym tu dodać kilka bardzo osobistych refleksji. Może to co powiem nie będzie popularne, ale z ogromnym wzruszeniem przyjąłem wprowadzenie do godła korony oraz zmianę nazwy kraju na Rzeczpospolita Polska. Z reguły nie kieruję się emocjami. Pewnym przeżyciem było też moje pierwsze wystąpienie na sali sejmowej. Chciałem szerzej uzasadnić swoją kwestię i wtedy Pani Marszałek dwukrotnie przestrzegła, że odbierze mi głos. To nauczyło mnie dyscypliny sejmowej.

Myszę, że bieżąca kadencja Sejmu potrwa do wiosny przyszłego roku. Chciałbym, aby Sejm uchwalił jeszcze nową Konstytucję i ustawy, które obiecywałem swoim wyborcom. A konkretnie: ustawę o świadczeniach emerytalnych ZUS (składka emerytalna liczona od osoby, a nie od hektara) no i by uzyskanie tych świadczeń przez rolników nie było uzależnione od przekazania majątku swojemu następcy.

Fot. Gabor Lőrinczy.

- Teraz nikt nie potrzebuje magistra, specjalisty od organizacji - próbuje żartować. - Ale lody i frytki zdecyduję się sprzedawać w ostateczności. Jeszcze szuka. Ma nadzieję. Promotor wspominał jej o utworzeniu w Warszawie szkoły dla kierowników. Może tam znajdzie się dla niej praca? Ale wtedy pojawi się następny problem. Mieszkanie w stolicy.

*
Poszukiwani są murarze, malarze, tynkarze, stolarze, elektrycy, hydraulicy, krawcowe. Nikt nie poszukuje inżynierów rolnictwa, budownictwa, mechaniki, urządzeń sanitarnych, magistrów prawa, ekonomii, socjologii. Te modne kiedyś specjalizacje straciły swoją atrakcyjność.

Prawie nikt też nie pyta o fachowców z maturą i dyplomem technika. Ludzie ci z upokorzeniem odbierają swoje bezrobotne zasiłki. Z największą goryczą osoby, które oprócz posiadanej wiedzy, mają już za sobą kilka lat pracy i nie-naganną opinię. W RBP w Łomży natomiast najbardziej bojowi są „bezrobotni”, co to nigdy w życiu nie pracowali.

- Oni - informują pracownicy Biura - z uwagą słuchają ministra Kuronia, wiedzą o projektowanych zmianach w wysokości zasiłku i z dużym wyprzedzeniem domagają się podwyżki. Potrafią grozić, wyzywać, ubliżać. Uważają, że złośliwie nie wypłaca się im nowych, wyższych stawek.

„Bezrobotny zasiłek”, nie dla wszystkich jest dramatem, upokorzeniem i poniżeniem.

1 września br. weszła w życie nowelizacja ustawy o zatrudnieniu. Wprowadziła ona szereg istotnych zmian. Między innymi pozbawia zasiłku bezrobotnych, którzy w ciągu roku przed zarejestrowaniem się nie pracowali co najmniej 180 dni. W województwie łomżyńskim jest obecnie ponad 2500 bezrobotnych „niebieskich ptaków”. Nigdy nie pracowali. Tyle samo bezrobotnych, którzy nie pracowali ponad rok przed zarejestrowaniem. Te osoby tylko do końca listopada br. będą otrzymywały najniższy zasiłek w wysokości 120 tys. zł. W tym czasie powinni znaleźć sobie pracę. Jeżeli nie znajdą, to mogą się ubiegać o pomoc w ośrodkach opieki społecznej.

Powyższej zasadzie nie podlegają absolwenci, kobiety po urlopach wychowawczych, jedyni żywiele rodziny, zwolnieni ze służby wojskowej, z zakładów karnych, osoby ze zwolnień grupowych oraz mężczyźni, którzy przepracowali 20 lat, a kobiety 15 lat.

Przeciętne wynagrodzenie za drugi kwartał br. wynosi ponad 900 tys., a w trzecim kwartale osiągnie kwotę 950 tys. Zwiększony więc został również zasiłek dla bezrobotnych do ok. 360 tys. zł.

MARIA TOCKA

KONTAKTY



PAMIĘCNIK PANI HANKI

Bielickiej naturalnie

24

BARBARA KAZIMIERCZYK: – Czy możemy teraz porozmawiać o Pani podróżach zagranicznych?

HANKA BIELICKA: – Moja pierwsza podróż za granicę to wyjazd do Czechosłowacji w roku 1951 albo 1952. Pojechaliśmy tam z zespołem „Syreny” z programem „Diabli nadali”. W tym kraju panował wciąż stalinizm. A u nas już cenzura trochę popuszcząca. Mieliśmy w programie masę dowcipów nawet o stachanowcach. No i zrobiliśmy im „rewolucję kulturalną”. Cięta satyra plus wykonawstwo – pełny sukces!

Drugi wyjazd zawiódł nas do Izraela. Była to trochę prywatna impreza w składzie: Grodzieńska, Pietraszkiewicz, ja z Duszyńskim i Stattler. Henryk Stattler był wówczas u szczytu powodzenia. Pamięta pani jego przebój „Wio koniku”? W Izraelu miał rodzinę. Wyjazd zorganizowano przy pomocy ambasady – wtedy jeszcze Polska utrzymywała kontakty dyplomatyczne z Izraelem. Było to bajkowe przeżycie. Luty, a tam wiosna. Tel Awiw położony nad Morzem Śródziemnym – palmy, bulwary – miasto przesłiczne. Podobnie Haifa wydała nam się imponująca. Już wtedy jednak trwały właśnie między Arabami i Żydami. Nie wolno więc nam było przechodzić z jednej strefy do drugiej.

Graliśmy scenki małżeńskie Grodzieńskiej. Ja byłam żoną. Jurek mężem, a Pietraszkiewicz kochankiem. Bardzo to się podobało. Większość publiczności stanowili Żydzi z przedwojennej emigracji. Moje pyskówki natomiast chyba niezbyt do nich trafiały. No, ale cieszyli się, że tak szybko mówię. Cieszyło ich też to, że słyszą polski język.

– Potem były wyjazdy do Ameryki i do Kanady z koncertami dla tamtejszej Polonii. Byli tam także Łomżyńcy...

– Tak, w niektórych miejscowościach stanowili prawie 80 proc. Byli ze wszystkich pokoleń emigracji. I oni właśnie, przybysze z Ziemi Łomżyńskiej mieli do mnie pretensje, że w swoich monologach nie podkreślam łomżyńskiego rodowodu. Musiałam im tłumaczyć, że szybko stałam się Warszawianką. Podobnie jak i Warszawianką była Dziunia Pietrusińska. Takie było zapotrzebo-



wanie społeczne. Od 1956 roku co dwa lata niemal co dwie dekady regularnie kursowałam między Polską, Ameryką i Kanadą. Czułam się tam jak u siebie. Polonusi reagowali inaczej niż Żydzi w Izraelu. Szybkość moich monologów była dla nich pewną barierą. I dopiero po pewnym czasie zrozumieli, że jeżeli będę mówić wolniej, to przestanie być śmieszne.

Ale opowiem, jak to było za pierwszym razem. W pewnym miasteczku niedaleko Buffalo mieliśmy koncert w domu parafialnym. Byliśmy wtedy z programem „Cie choroba”... Mówiłam „Nie przeproszę, nie przeproszę”. Ledwie skończyłam pierwszą zwrotkę (jak zawsze z temperamentem, zamieszyscie) wstała jakaś babinka i rzekła:

– „Jaskóteczko kochana! Ty psyjechałaś tak daleko z Polski, ty się tak namęczyłaś. Nie męć się tak, nie mów kotenku tak szybko, bo my i tak potowy nie rozumiemy. Ty mów tak wolniej troskę. Powiedz przede wszystkim jak tam pojedziesz do Warszawy i do tych Kielc, to powiedz – bo ja nazywam się Kotwalska – powiedz, że Kotwalska zdrowa na tym siole i wszystko. Nie musis się tak męczyć...”

Potem ten Oferski... jak mnie koledzy wzięli na języki. „Hanusia, no powiedz coś jeszcze jaskóteczko, powiedz.” A Jan-tek Wojewódka, który nas tam ścigał już na powitanie klękał na płycie lotniska i prosił: – Haniu, trochę wolniej. Bo jak ty mówisz piąte zdanie, to oni śmieją się dopiero z pierwszego.

– Rzyk fizyk muszę mówić wolniej. Musiałam rozstrzygnąć tę kwestię polubownie. Poszłam na kompromis. To znaczy jedna i druga strona trochę ustąpiła. Oni w wymaganiach, a ja w tej szybkości. I dzisiaj wiem, że tam za oceanem bardzo mnie kochają. Nagrywali moje monologi na magnetofon i słuchali kilka razy. Mówili mi: – jak trzeci raz wysłuchaliśmy panią

już zjeżdżiliśmy całą Kanadę i Stany, „Janko rzykant” (napisał nawet o sobie taką książkę, bo rzeczywiście ryzykował i to grubo – zapragnął nawet ścignąć do Stanów „Halke”); stowem, kiedy stalinizm w Polsce zelżał, a Polonia zaczęła jeździć do kraju, zakrzętała się Wojewódka wokół sprawy zacieśniania wzajemnych kontaktów. Na pierwszy rzut poszedł teatr Komedia.

Żoliborzanie pojechali z regularną sztuką, z jakąś farsą Kwiatkowska, Kobuszewski, Jarema Stempowski. Oczywiście spodobał się bardzo. Następny razem wybrali się już z koncertami. Tak czy owak, forpoczta Syreny (i „Podwieczork przy mikrofonie”) przygotowała grunt.

– A pani europejskie wojaże?

– Kilka razy byliśmy w Anglii. Częściej w Londynie, niż na prowincji. Dawaliśmy ranne, niedzielne koncerty w wynajętych salach. Wyjeżdżałam też do Austrii, do Wiednia. Byłam zaproszona solo, koncertując z kolegami z miejscowej Polonii. A na zaproszenie Towarzystwa „Strzecha” pojechałam z Władysławem Surzyńskim. Odwiedziliśmy kilka miejscowości w tym górnicze zagłębie. Koncerty były bardzo udane. Surzyński, znakomity recytator wspaniale mówił fragmenty „Pana Tadeusza”, wiersze Gałczyńskiego. Moje propozycje były bardziej przasne, bardziej „dla ciała”. Taka bowiem jest Dziunia. I to też się podobało.

– Przejdźmy do najbardziej egzotycznej z Pani wypraw na kontynent australijski.

– Do Australii wybrałam się po raz pierwszy przed kilkunastu laty. Pojechaliśmy tam z Anną German i Zdzisławem Korpolewskim. Było to właśnie przed tragiczną śmiercią Ani.

Wspominam ją, jako wspaniałego człowieka i znakomitą artystkę. Świetną koleżankę. Ze swoją chorobą walczyła heroicznie. Po wypadku we Włoszech była dosłownie pozszywana z kawałków. W miejscu żywych, brakujących tkanek, miała plastikowe wstawki. I jeszcze bardzo pucliła jej noga (zły wpływ płynu fizjologicznego).

Pamiętam, Ania wchodziła do wanny z gorącą wodą i przez następne pół godziny – akurat na czas trwania recytalu – noga była piękna, normalna. Lecz po 30 minutach robiło się z niej „krzesło”. Gruba, obrzękła kłoda. Ania bardzo cierpiała, ale nie godziła się na amputację. Kto wie, gdyby wyraziła zgodę, może żyłaby do dzisiaj?

W Australii jest dużo Rosjan z różnych pokoleń emigracji. Miała ogromne powodzenie. Ci Rosjanie wprost szaleli za nią. Nie nadążała z rozdawaniem autografów. Zaprosił nas pan Syriatowicz, tamtejszy działacz polonijny. Na wstępie zaproponował pięciodniowy pobyt w Bangkoku. „Żebyśmy stanęli głową na nogi”. A muszę pani powiedzieć, że po przekroczeniu równika człowiek czuje się zupełnie rozregulowany. (cdn)

POD PARAGRAFEM

CZYTELNIK J.G.: - *Moja studująca, dorosta córka wniosła o podwyższenie zasądzonych na jej rzecz alimentów. Podczas ogłoszenia wyroku byłem obecny, ale nie zrozumiałem dokładnie jego treści. Dopiero miesiąc później, gdy przyszło do płacenia zrozumiałem, że zasądzone ode mnie procentowo alimenty przekraczają moje możliwości płatnicze. Poszedłem do sądu, aby zaskarżyć wyrok. Powiedziano mi, że obowiązują „terminy zawite” i z uwagi na ich przekroczenie nie mogę złożyć rewizji. Dlaczego nie mogę zaskarżyć niestusznego wyroku, którego nie rozumiałem?*

Odpowiada prokurator Prokuratury Wojewódzkiej, Krystyna MICHALCZYK-KONDRATOWICZ:

Przepisy prawa procesowego

rozróżniają terminy: a) zawite, b) instrukcyjne i szczególnie rodzaj, c) przekluzyjne.

Termin zawity to inaczej mówiąc termin nieprzekraczalny. W razie więc niezachowania tego terminu czynność dokonana jest czynnością bezskuteczną, i to z mocy prawa. Wszystkie terminy do wnoszenia środków zaskarżenia są zawite. Jako przykłady terminów zawitych przytoczyć można:

a) siedmiodniowe terminy do zgłoszenia wniosku o sporządzenie uzasadnienia wyroku, do złożenia zażalenia, do złożenia wniosku o przywrócenie terminu,

b) czternastodniowy termin do wniesienia rewizji.

Z istoty terminu zawitego wynika, że nie może być on nigdy przedłużony. Zakaz ten

dotyczy nie tylko stron lecz i sądów.

W sytuacji podanej przez czytelnika 14-dniowy termin zawity do wniesienia rewizji, biegnie od dnia ogłoszenia wyroku podczas którego pozwany był obecny. Zatem wniesienie rewizji po upływie miesiąca od dnia ogłoszenia wyroku skutkowało odmową jej przyjęcia.

Przepisy prawa procesowego stwarzają jednak możliwość przywrócenia terminu zawitego. Ma to miejsce w sytuacji gdy niedotrzymanie terminu nastąpiło z przyczyn od strony niezależnych i strona w zawitym terminie 7 dni od daty ustania przeszkody, zgłosiła wniosek o przyprowadzenie terminu. Jednocześnie należy dokonać czynności, która mogła być w terminie dokonana. Ocena przyczyn od strony niezależnych w kwestii przywrócenia terminu należy do organu (w tym wypadku od sądu), przed którym należało dokonać czynności.

11



spodniach) i poszliśmy do restauracji, do „Poloneza”. Był bardzo zdziwiony. Kiedy usiedliśmy zapytał: - no, powiedz, kto jeszcze przyjdzie, kto wyda się przyjęcie? - Nikt nie przyjdzie. Ja wydaję to przyjęcie. - Czyś ty zwariowała? Masz za dużo pieniędzy? - Milczałam wymownie. Wtedy się zreflektowałam. - Óch, zupełnie zapomniałam. Czy to dzisiaj nie jest nasza rocznica? - Potem starałem się być raczej miły, ale pierwsze wrażenie zostało... Przez te 15 lat kwiaty dostawałam tylko na Dzień Kobiet i imieniny. Nigdy ot tak, bez powodu. Z samej radości dawania. I jak mi tak te „terminowe” wiązanki przynosił, miałam ochotę wyrzucić je przez okno!

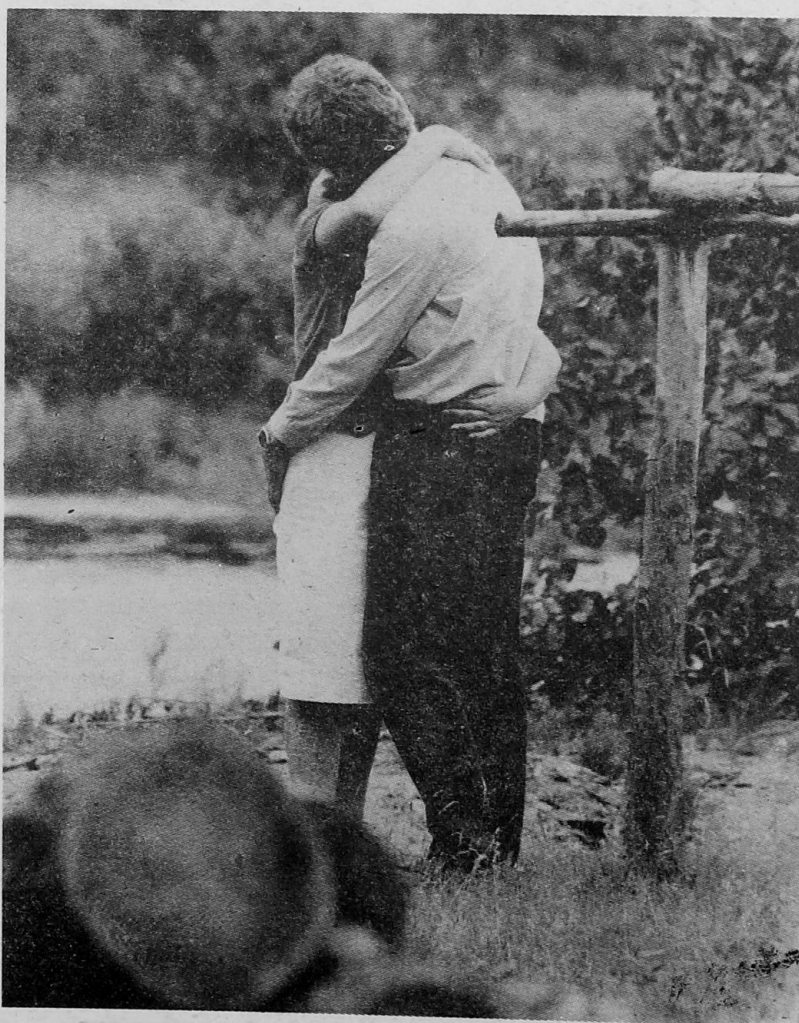
Co roku raz jeden idziemy na bal. Sylwestrowy. Wiem na pamięć, jak się zachowa mój mąż. Zatańczymy ze sobą pierwszy ta-

nec, a potem będzie się nudzić. I nawet gdybym całą noc szalała na parkiecie z samym Marlonem Brando - nie go to nie obchodzi. Będzie siedział przy stoliku i gadał o interesach. Może jeszcze grzecznościowo zatańczy z żonami naszych znajomych.

Gizelo. Mam ogromny obszar emocjonalnie zupełnie pusty. Chcę go kimś wypełnić. Ciągłe czekam na moją wielką miłość. Może to naiwne, ale taka jest prawda. Chcę być dla niego NAJWAŻNIEJSZA. Chcę żeby się ze mną liczył. Żeby okazywał swoje uczucie. Żeby był ciepły i czuły. Nie musi mieć willi i samochodu. Czy taki się znajdzie? Jeżeli tak, zadzwoń do mnie pod podany numer telefonu.

MARIANNA

P.S. Nie pamiętam kiedy mąż mnie pocałował...



Tym razem ze stosu korespondencji wybrałam list podpisany tylko imieniem. Był jeszcze dopisek: „nie podaję nazwiska i adresu nawet do wiadomości redakcji. Tylko telefon. Adres jest nieważny. Ważne jest moje małżeństwo, moja sprawa. Myślę, że wybaczysz mi Gizelo tę anonimowość. Ta rubryka ma przecież swoje specjalne prawa.” Wybaczam Marianno. A list dedykuję przede wszystkim Czytelnikom. I mężowi Marianny...

Pozdrawiam Was
- GIZELA

CHCĘ GO ZDRADZIĆ

Jestem mężatką, mam 36 lat i dziecko, 14-letnią dziewczynkę. Ktoś mógłby się zapytać, co ja robię w rubryce „Serce szuka serca”. Odpowiem - szukam serca.

Jesteśmy 15 lat po ślubie. Dojrzałam do zdrady mojego męża. Piszę to zupełnie bez emocji, ta decyzja tkwi we mnie już długo. Musiałam się z kimś podzielić tymi myślami, stąd moje pisanie do Ciebie, Gizelo. Między nami niby jest wszystko w porządku, życie bez awantur, „bez pośpiechu i bez grzechu...” Czasami próbowałam coś jeszcze wskrzesić, ale w końcu zrezygnowałam.

Była nasza rocznica ślubu. On nigdy o tym nie pamięta. Powiedziałam: - Jesteśmy proszeni na kolację. - Do kogo? - To niespodzianka. Zobaczysz. - Ubrałam się pięknie, wymusiłam, by włożył garnitur i krawat (całe życie najchętniej chodziłby w jednych

KOGO OBCHODZI KULTURA?

Kultura na wsi zawsze była biedna i chora. Dziś ma ciężki katar, ale jeszcze dycha.

Moja propozycja, niewątpliwie słuszną, jest taka: trzeba ją dożyć, panowie reformatorzy, trzeba ją dożyć!

Ponadto proponuję: kluby przywrócić na zakłady monopolowe, aby gorzała była pod ręką, najłatwiej zagraniczna, bo przy okazji zniszczyć nasz monopol.

Gminne Ośrodki Kultury należy sprzedawać, razem z całym wytworem, najlepiej z zagranicą, żeby sążony miały dopływ zielonych. Gazety i książki z bibliotek należy zwrócić, żeby wreszcie rozwiązać problem papieru toaletowego (w tym się zarobi!).

Taką propozycję rozwiązania problemów kultury sarkastycznie proponował stały korespondent „Wsi”, M. Koza.

Sarkazm sarkazmem, ale los kultury, jej upadek musi być spokój nie tylko pracownikom tego „pionu”. Tymczasem o stanie kultury więcej nikt nie chce rozmawiać.

W ostatniej sesji samorządu gminy porusza się ten temat. Przecież tyle, rzekomo najważniejszych, spraw. I dyskusja między miastem, a wsią.

... A przecież nic innego, jak kultura jest jednym ze źródeł życia narodu, źródłem jego siły i dążeń. Jednak kultura to zasypuje się beztrosko kłopotami i gnojem. Wszystko w imię nowego, wielkiego dyktatora: RYNKU. I ludzie rezygnują o kupu gazety, książki, biletu do teatru.

Przebudzenie, jeśli kiedyś nastąpi, może okazać się bolesne. Wtedy zostaje pustynią, na której nie będzie już chciało wyrosnąć. Ten katastroficzny obraz rzeczywistości jest naprawdę realny. Czy to naprawdę jeszcze kogoś obchodzi?

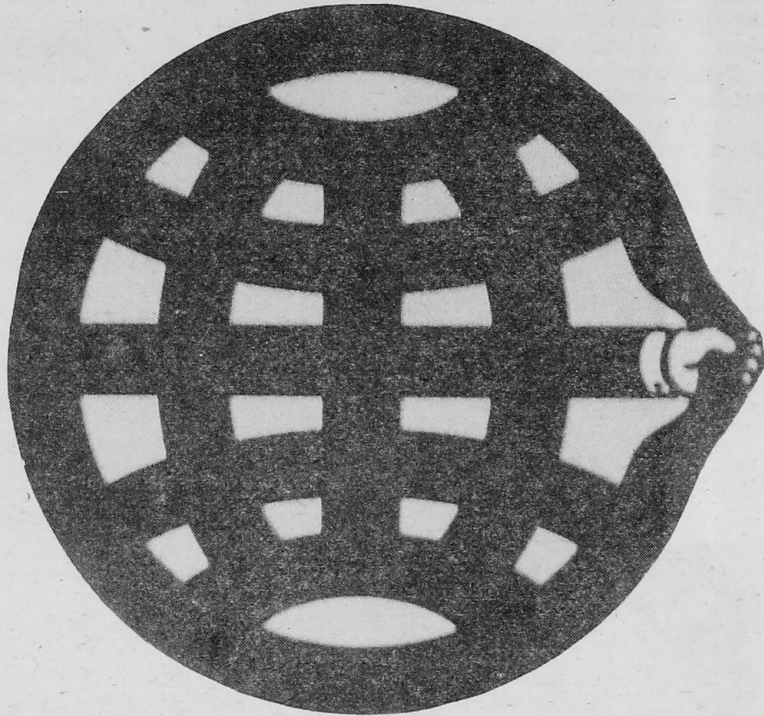
ROMAN SWIERŻEWSKI
dyrektor GOK w Bogutach

KONTAKTY



ZAMIAST RECENZJI

GRZECHY POLSKIE



Za wschodnią granicą chyli się ku upadkowi ostatnie wielkie imperium kolonialne świata. Niezależnie od tego, co się wydarzy w ciągu najbliższych dziesięciu lat, Związek Sowiecki nigdy już nie będzie taki, jaki był jeszcze pięć lat temu. Wiele narodów wchodzących w jego skład odzyska zapewne niepodległość, a przynajmniej wywalczy sobie samodzielność w ramach nowej federacji, jeśli taka powstanie. Dotyczy to także – a raczej; przede wszystkim – narodów, które na różnych etapach swoich dziejów były mniej, lub bardziej związane z państwem Polskim. Spośród nich Litwini prawie już mają własne państwo; walczą o nie Ukraińcy z siłą proporcjonalną do swojej liczebności i znaczenia; nawet spokojni Białorusini przeżywają prawdziwy renesans świadomości narodowej, choć na razie nie myślą o opuszczeniu ZSRR.

Nasz nieklamany zachwyt i poparcie dla niepodległościowych działań sąsiednich narodów słabnie wówczas, gdy do naszej świadomości dociera prawda, iż mobilizują się one nie tylko – co jest zupełnie zrozumiałe – przeciwko dyktaturze Kremla, lecz także przeciwko Polsce, a ściślej: przeciwko polskiej obecności politycznej i kulturalnej na swoim terenie. Szczególnie wyraźnie widać to w działaniach Sajudisu i ukraińskich ruchów narodowych. I wypada przyznać, że ma to swoje historyczne uzasadnienie.

Zwykliśmy traktować Litwinów, Białorusinów i Ukraińców z ledwie skrywanym poczuciem wyższości. W powszechnym przekonaniu Polaków, Rzeczpospolita spełniała coś w rodzaju misji cywilizacyjnej na Wschodzie: Litwinów

uratowaliśmy przed Krzyżakami i wyprowadziliśmy z puszczy do Europy; Białorusinów uczyliśmy podstaw cywilizacji; Ukraińcy dzięki nam osiągnęli pewien poziom kultury i świadomości. Nawet dziś, gdy tak powszechnie podziwiamy dążenia niepodległościowe sąsiadów, trudno jest nam

wyjscie poza protekcyjną poklepywanie po plecach i komentarze w rodzaju: „Róbta tak dalej chłopaki – nasza szkoła”.

Tymczasem nie wszyscy pamiętają z historii to samo. Litwini mają pretensje o Wilno i lekceważące traktowanie ich państwa w okresie międzywojennym Białorusini i Ukraińcy nie

mogą zapomnieć, że po Traktacie Ryskim zostawiliśmy ich na lodzie, skazując na kilkudziesięcioletnią bolszewicką niewolę. Do tego dochodzi fatalna polityka narodowościowa II Rzeczypospolitej; w rewanzu – późniejsze konszachty mniejszości z Niemcami, odwet Polski i krew, dużo krwi.

Trzeba uderzyć się w pierś – grzeszyliśmy przeciwko innym narodom, i niestety, nie zawsze był to tylko grzech pychy. Wina jest, rzecz jasna, obopólna: nie można wszak pominąć milczącym np. ukraińskiego terronu. Dziś jednak najważniejsza jest przyszłość i dla nich, i dla nas.

Dlatego siódme wydanie książki Bohdana Skaradzińskiego „Białorusini, Litwini, Ukraińcy” ukazała się w samą porę. Trudno o lepszy przegląd stosunków państwa polskiego ze wschodnimi sąsiadami. Warto je poznać, bo być może za parę lat znajdziemy się w sytuacji podobnej do tej z 1919 r. I od naszej, przede wszystkim, świadomości i woli zależeć będzie, czy zapomnimy o niedobrej przeszłości i po europejsku ułożymy sobie stosunki, czy też zaciągną zadawnione animozje i, jak przed wojną, zapanuje nieufność. Inicjatywa należy do nas, bo ich młode nacjonalizmy, szczególnie agresywne w okresie walki o niepodległość, nie zawsze pozwalają prowadzić dalekowzroczną politykę i zachować zimną krew.

JAN ONISZCZUK

Bohdan Skaradziński: „Białorusini, Litwini, Ukraińcy”. Zakłady Wydawnicze „Versus”, Białystok 1990.

TERROR PZU

W związku z zamieszczeniem przez „Kontakty” (nr 30 z 29 lipca br.) fragmentów pisma złożonego przez rzemieślników z Zambrowa (Cezarego Kowalewskiego, Zdzisława Wojtasia i Janusza Brulińskiego), opatrzonego tytułem „Terror PZU”, informujemy, iż przedstawione w piśmie zarzuty, odnoszące się do pracy Inspektoratu PZU w Zambrowie, były przedmiotem kontroli przeprowadzonej przez Oddział Okręgowy w Białymstoku.

Kontrola nie potwierdziła głównego zarzutu (sprawdzeniem zostały objęte wszystkie sygnalizowane sprawy), odnośnie niewłaściwej kwalifikacji uszkodzeń, we wskazanych przez rzemieślników uszkodzeniach. Stwierdzone w jednej z tych spraw zawyżenie odszkodowania o 6 076 250 zł wynikało z niewłaściwej kwalifikacji

uszkodzeń, ujętych w ocenie technicznej, sporządzonej przez powołanego przez PZU rzeczoznawcę PZMot., powstałej w związku z pożarem samochodu łąda. Nadpłaconą kwotę, na żądanie PZU, została zwrócona do kasy Inspektoratu, a Zakład nasz zrezygnował z usług tegoż rzeczoznawcy.

W trakcie kontroli sprawdzeniem objęto także inne szkody, budzące wątpliwości. W wyniku podjętych działań i sprawdzenia miejsca wypadku, udaremniono wypłatę odszkodowania na kwotę 11 722 500 (szkoda pozorowana przez posiadacza) oraz wystąpiono w innej o zwrot 543 000 zł. O powyższych przypadkach powiadomiono również Prokuraturę Rejonową w Zambrowie. Zobowiązano jednocześnie dyrektora Inspektoratu PZU w Zambrowie do usunięcia stwierdzonych nie-

prawidłowości i uchybień, które zostały ujęte w materiale kontrolnym.

Nie jesteśmy zaskoczeni, że wyniki kontroli nie zadowolili wymienionych rzemieślników, skoro Oddział Okręgowy w Białymstoku nie przywrócił, ukształtowanej przez szereg lat, praktyki likwidacji szkód, pozwalającej warsztatom na niekontrolowane podnoszenie cen usług bez obawy, że wymienione przez nie rachunki, będą kwestionowane przez posiadacza pojazdu. Były bowiem refundowane przez PZU, a w istocie przez wszystkich posiadaczy pojazdów, płacących stale rosnące stawki ubezpieczeniowe. Dlatego też obecnie nie uzależniamy wypłaty odszkodowania od przedstawienia rachunku z warsztatu rzemieślniczego, a wypłacając ubezpieczonemu odszkodowanie w oparciu o rozliczenie kosztorysowe, jemu pozostawiamy decyzję, gdzie ma naprawić swój pojazd. Oczywiście jest, że w większości przypadków wybierze on warsztat, który zaproponuje mu naprawę za kwotę zbliżoną do otrzymanego odszkodowania. Czy naprawa za

tak wyliczone odszkodowanie jest możliwa? Na pewno tak. Nie jest tajemnicą, że i dotychczas można było naprawić samochód znacznie taniej, jeżeli nie był on naprawiany na „protokół PZU”. Pytanie „dlaczego” jest czysto retoryczne.

Drugi powód niezadowolenia odnosi się do jednego z interweniujących rzemieślników, a związany jest z likwidacją szkody w posiadanym przez niego samochodzie. W kontekście kierowanych zarzutów innym osobom można tylko pozazdrościć tupetu i dobrego samopoczucia zainteresowanego.

Wyrażamy jednocześnie przekonanie, że podjęte obecnie w powyższych sprawach czynności przez Prokuraturę Wojewódzką w Łomży pozwolą na obiektywną ocenę i udzielenie jednoznacznej odpowiedzi, czy faktycznie „kontrola białostocka przybyła do Zambrowa w celu zatuszowania i zmagmatowania akt”.

mgr KAZIMIERZ MNICH
dyrektor
Oddziału Okręgowego PZU
w Białymstoku



TELEWIZJA NA CAŁY TYDZIEŃ

(6 - 12.09.1990)

CZWARTEK

Program I
07.00 Dzień dobry;
08.00 Wiadomości poranne;
08.10 Domowe przedszkole;
08.35 „Dwójka karo” - serial USA;
09.00 „Ordy” - serial prod. jap.;
09.30 Kronika wydarzeń - Wersal 1919 r.;
10.00 Fizyka - Rodzaje ruchu;
10.30 „Barbarzyńca z paletą” - film dok.;
11.00 Agroszkola - Mechanizacja zbioru ziemniaków;
11.30 Przez lądy i morza;
12.00 Kim być? - program dla maturzystów;
13.00 Business school;
13.55 Program dnia;
14.00 Wiadomości;
14.10 Videotop;
14.20 Dla młodych widzów: „Kwant”;
14.35 Teleexpress;
14.50 10 minut;
15.05 Spojrzenia;
15.10 Rewizja nadzwyczajna;
15.30 Magazyn katolicki;
15.45 Dobranoc;
16.00 Wiadomości;
16.05 „Dwójka karo” - serial USA;
16.15 Interpelacje;
16.30 Pegaz;
16.35 Wiadomości wieczorne;
16.50 Recital grupy wokalne „Vox”
Program II
17.00 Telewizja śniadaniowa;
17.05 Powitanie;
17.10 Panorama dnia;
17.15 „Ulica Sezamkowa”;
17.20 „Santa Barbara” - serial USA;
17.25 CNN - Headline News;
17.30 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
17.35 Powitanie;
17.40 Komedie i melodramaty na lato: „Wybacz mi, Alosza” - film fab. prod. radz.;
17.45 Spotkanie z A. Kaszpirowskim;
17.50 Program lokalny;
18.00 Publicystyka kulturalna;
18.05 „W labiryncie” - serial TP;
18.10 Studio festiwalowe „Wratislavia Cantans”;
18.15 Wielki sport;
18.20 Ekspres reporterów;
18.30 Panorama dnia;
18.35 Sport;
18.45 Rewelacja miesiąca: „Koncert dla Europy”;
18.55 „Refleksje nad filozofią pracy” - ks. prof. J. Tischner;
19.00 Komentarz dnia.

7.55 Powitanie;
8.00 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa”;
9.10 „Santa Barbara” - serial USA;
10.00 CNN - Headline News;
10.15 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
11.00 Powitanie;
11.40 Express gospodarczy;
16.00 „Zblizenia, czyli to i owo o filmie”;
16.30 Wzroczkowa lista przebojów M. Niedzwieckiego;
17.00 „Rycerze i rabusie” - serial;
18.00-21.30 Program regionalny;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 „Crime story” - serial USA;
22.45 Komentarz dnia;
22.50 Studio sport - Mityng lekkoatletyczny - Ateny.

SOBOTA

Program I
7.45 Program dnia;
7.50 Tydzień na działce;
8.20 „Na zdrowie”;
8.40 „Ziarno”;
9.00 Wiadomości poranne;
9.10 „Zrebaczek” - film radz.;
10.15 „Partnerzy” - serial USA;
10.40 „Piłkarska kadra czeka”;
11.00 Militaria, obronność, nowoczesność;
11.25 TV koncert zyczeń;
11.55 Wędrowki dalekie i bliskie - film dok.;
12.25 „Z Polski rodem”;
12.55 „Informacje” - progr. rozr.;
13.20 „Flesz” - magazyn muzyczny;
13.55 „Życ” - magazyn ekologiczny;
14.20 Sonda;
14.50 „Nad Niemnem, Piną i Prypecią”;
15.15 „W kinie i na kasecie”;
15.35 „Sens życia”;
16.20 „Bez litości” - program dok.;
17.15 Teleexpress;
17.35 „Siódemka” w Jedynce;
18.55 Z kamerą wśród zwierząt;
19.15 Dobranoc;
19.30 Wiadomości;
20.05 „Poker” - film fab. prod. USA;
21.55 Baltic Song Festiwal;
22.30 Wiadomości wieczorne;
22.45 Studio sport;
23.30 „Wzór” - film fab. prod. USA.
Program II
7.55 Powitanie;
8.00 Panorama dnia;
8.10 Kino rodzinne;
9.00 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
10.00 CNN - Headline News;
10.15 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
10.40 „Cudowne lata” - serial USA;
11.05 „W świecie ciszy”;
11.25 Program dnia;
11.30 „Agencja” - film kanad.;
13.20 Studio sport - Mistrzostwa Świata w lekkiej atletyce;
14.00 „Santa Barbara” - serial USA;
15.30 „Z ziemi polskiej” - film-dok.;
16.00 Kontakt TV;
17.00 „Wielka gra” - teleturniej;
18.00 Program lokalny;
18.30 „Benny Hill”;
19.00 Recital zespołu „Lombard”;
19.30 Sztuka ogrodowa w Polsce;
20.00 Inauguracja sezonu artystycznego Filharmonii Poznańskiej;
21.00 „Dwa + 2”;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Słowo na niedzielę;
21.55 „Agencja” - film kanad.;
23.45 Komentarz dnia.

NIEDZIELA

Program I
7.00 Witamy o siódmej;
7.30 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi;
7.55 Po gospodarstwu;
8.10 Od niedzieli do niedzieli;
8.55 Program dnia;
9.00 Teleranek oraz film z serii „Niebezpieczna zatoka”;
10.30 „Otwarte wrota Amazonii”;
11.00 „Mała Miss Lata” (2);
11.55 TV koncert zyczeń;
12.40 Teatr dla dzieci: E. Zaleska „Jak to w szkole”;
13.15 Magazyn „Morze”;
13.35 „Cygańskie wesele” - film dok.;
13.55 „Pieprz i wanilia”;
14.40 „Karlisham bliżej” - rep.;
15.10 Serial filmowy;
16.55 Antena;
17.15 Teleexpress;

17.30 Magazyn sportowy;
19.00 Wieczorynka;
19.30 Wiadomości;
20.05 „Kariera Emmy Harte” - serial prod. ang.;
21.05 7 dni - świat;
21.35 Opolska noc kabaretowa;
22.35 Wiadomości wieczorne;
22.50 Sportowa niedziela.
Program II
7.15 Powitanie;
7.20 Panorama dnia;
7.30 Kalejdoskop - mag. wojsk.;
8.00 Przegląd tygodnia - dla niesłyszących;
8.35 Film dla niesłyszących: „Kariera Emmy Harte”;
9.35 Jutro poniedziałek;
9.55 „Santa Barbara” - serial USA;
11.25 Program lokalny;
11.55 Program dnia;
12.00 Polska Kronika Filmowa;
12.10 „Lzy w deszczu” - film ang.;
13.40 100 pytań do...;
14.20 M. Niesiolowski - Z batuta i z humorem;
14.45 „Cudowne lata” - serial USA;
15.10 Kontakt TV;
16.10 Program publicystyki kulturalnej;
17.00 Studio sport;
17.30 Bliziej świata;
19.00 Wydarzenia tygodnia;
19.30 Studio festiwalowe „Wratislavia Cantans”;
20.00 Tydzień w sporcie;
21.00 Recital zespołu „Soway”;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „Lzy w deszczu” - film ang.;
23.15 Rozmowy bez sekretów;
0.05 Komentarz dnia;
0.10 Akademia wiersza.

PONIEDZIAŁEK

Program I
13.30 Spotkanie z literaturą, kl. IV - Jan Brzechwa;
14.05 Agroszkola - Uprawa roli i doprawianie;
14.35 Język francuski;
15.05 MEN informuje, wyjaśnia, proponuje;
15.30 Uniwersytet nauczycielski;
15.55 Program dnia;
16.00 Wiadomości;
16.10 Videotop;
16.20 LUZ - program nastolatków;
17.15 Teleexpress;
17.30 10 minut;
17.45 Sensacje XX wieku;
18.10 „Wicher czasów” - serial braz.;
19.15 Dobranoc;
19.30 Wiadomości;
20.05 Teatr TV: S. Mrozek „Portret”;
22.05 Publicystyka sejmowa i samorządowa;
22.35 Wiadomości wieczorne;
22.50 „Piknik Country”
Program II
15.00 Powitanie;
15.30 „Capital City” - serial ang.;
16.20 „Widziane z Gdańska”;
16.45 „Ojczyzna-polszczyzna”;
17.00 Kino rodzinne;
18.00 Program lokalny;
18.30 Przegląd PKF;
19.00 „Bagdad Cafe” - serial USA;
19.30 „Bydgoskie impresje muzyczne” - rep.;
20.00 „Auto-moto fan klub”;
20.30 „10 lat później” - rep.;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 „Capital City” - serial ang.;
22.45 „Europa - Niemcy - program publ.”;
23.40 Komentarz dnia.

WTOREK

Program I
8.00 Dzień dobry;
9.00 Wiadomości poranne;
9.10 Domowe przedszkole;
9.35 „Dynastia” - serial prod. USA;
12.00 Telewizja edukacyjna;
12.30 Wśród ludzi;
13.00 Chemia - Substancje chemiczne i ich przemiany;
13.30 Od przysłówia do przysłówia;
14.05 Agroszkola - Nawożenie organiczne i mineralne;
14.35 Mapa folkloru - Lasowjacy;
15.05 W świecie sztuki - Świat Etrusków;
15.30 Teleradiokomputer;
15.55 Program dnia;
16.00 Wiadomości;
16.10 Videotop;

16.20 Dla dzieci: Tik-Tak;
16.45 Kino Tik-Tak: „Misia Yogi wyprawa po skarby”;
17.15 Teleexpress;
17.30 10 minut;
17.45 TV Teatr Prozy: A. Strug - „Sprawa Ewy Edward”;
18.35 „Plus-minus”;
19.15 Dobranoc;
19.30 Wiadomości;
20.00 Spotkanie z min. J. Kuroniem;
20.15 „Dynastia” - serial prod. USA;
21.10 Teraz - tygodnik gospodarczy;
21.40 „Walka o demokrację” - film dok.;
22.40 Wiadomości wieczorne;
22.55 „Walk away” - progr. rozr.
Program II
7.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa;
7.55 Powitanie;
8.00 Program dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa”;
9.10 „Santa Barbara” - serial USA;
10.00 CNN - Headline News;
10.15 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
15.00 Powitanie;
15.10 Dookoła świata;
15.40 „Z wiatrem i pod wiatr” - magazyn zeglarski;
16.00 Kontakt TV;
17.00 „Historia Hollywoodu”;
18.00 Program lokalny;
18.30 Modlitwa wieczorna;
18.50 Propozycje Dwójki;
19.00 Nowela filmowa;
19.30 Studio festiwalowe „Wratislavia Cantans”;
20.00 „Non stop kolor”;
21.00 Wywiady I. Dziedzic;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 „Romeo i Julia z Saskiej Kępy” - film fab. prod. polskiej;
23.30 Komentarz dnia.

ŚRODA

Program I
7.40 Express gospodarczy;
8.00 Dzień dobry;
9.00 Wiadomości poranne;
9.10 Domowe przedszkole;
9.35 „Przypowieści o seksie” - film fab. prod. węg.;
12.00 „Kryptonim Klio” - cz. 1;
12.30 „Sylwetki historyczne - K. Levitteaux”;
13.00 My dorośli - chłopcy - mężczyźni;
13.30 Spotkanie z literaturą - kl. VIII - L. Kruczkowski „Niemcy”;
14.05 Agroszkola - Siew nasion;
14.35 Ekonomia dla rolnika;
14.45 Chemia bez tajemnic - konserwacja pasz gospodarskich;
15.00 Język niemiecki;
15.30 Uniwersytet nauczycielski;
15.55 Program dnia;
16.00 Wiadomości;
16.10 Videotop;
16.20 Dla młodych widzów: „Sami o sobie”;
16.45 Kino nastolatków: „Karino”;
17.15 Teleexpress;
17.30 Rolnicze rozmaitości;
17.45 Publicystyka międzynarodowa;
18.10 Program dokumentalny;
18.55 Klinika zdrowego człowieka;
19.15 Dobranoc;
19.30 Wiadomości;
20.05 „Powrót do ukochanej” - film fab. prod. franc.;
21.40 „Polska z oddali” - J. Nowak-Jeziorański;
22.00 „Łoza '90” - progr. rozrywk.;
22.30 Wiadomości wieczorne;
22.45 „Racja” - program publicyst.
Program II
7.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa;
7.55 Powitanie;
8.00 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa”;
9.10 „Santa Barbara” - serial USA;
10.00 CNN - Headline News;
10.15 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
15.00 Powitanie;
15.30 Express gospodarczy;
16.00 Kontakt TV;
17.00 „Szpital na peryferiach”;
18.00 Program lokalny;
18.30 Magazyn „102”;
19.00 „Tanner '88” - serial USA;
19.30 Galeria 37 milionów;
20.00 „Bruce Forsyth Specials”;
21.00 „Ze wszystkich stron” - rep.;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 „W labiryncie” - serial TP;
22.25 Telewizja nocą;
23.10 Komentarz dnia.



**ZAKAZANY WIEC
CZYLI
POLSKI DOWCIP
POLITYCZNY
1944-1990**

JUZ W SPRZEDAŻY!

**W redakcji
"Kontaktów"
kupisz najtaniej
(po cenie zbytu)**

Zapraszamy pod koniec września

**"ZAKAZANY WIEC"
to najlepsza antologia
kawałów politycznych**

Nie przegap tego tytułu!

OGŁOSZENIA DROBNE

SPECJALISTA położnik-ginekolog Lech KOSTEWICZ Ostrołęka, Bogusławskiego 6. Poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Pełny zakres usług specjalistycznych. Zabiegi w uśpieniu.

K-3684-0

KAMERA VIDEO - filmuje. Łomża, tel. 55-14.

K-1287-0

SKLEP MEBLOWY w Łomży przy ul. Sikorskiego 123, oferuje do sprzedaży: sypialnie „Kamena”, zestaw „Astra”, zestaw „Triaz”, komody „Enea”, stoły „Astra”, komplety wypoczynkowe, segmenty „Kamena”, tel. 40-75.

K-3687-00

SPRZEDAM video PHILIPS (nowe). Łomża, tel. 69-723.

K-3696

SPRZEDAM dom. Łomża, tel. 58-25.

K-3697

WYNAJME lub kupię niewielki lokal pod usługę w centrum Łomży. Łomża, tel. 28-32.

K-3699

NOWY DOM (pół bliźniaka) wykończony do zamieszkania - sprzedam. Atrakcyjne miejsce. Mragowo, tel. 36-36.

K-3698

SPRZEDAM działkę wraz z budynkami o pow. 0,5 ha w Łomży przy ul. Łąkowej 17. Możliwość pro-

wadzenia działalności gospodarczej. Wiadomość: Łomża tel. 60-74 (od godz. 7.00-17.00).

K-3701

LEK. DENTYSTA Jolanta TREBLIŃSKA, Łomża ul. Ks. Janusza 14/7. Leczenie zębów w znieczuleniu. Wykonywanie protez.

K-3703-0

SPRZEDAM dom drewniany do rozbiórki. Wiadomość: Sławomir Śmiarowski zam. Chłudnie, 18-405 Rogienice W. woj. Łomża.

K-3704

ZAMIENIĘ dwa pokoje z kuchnią (własnościowe) w Pruszkowie, na podobne w Łomży. Wiadomość: Łomża ul. Stacha Konwy 9.

K-3702

SPRZEDAM dom w stanie surowym w Łomży ul. Radziecka przy Starym Rynku. Wiadomość: Łomża tel. 50-78 (w godz. 17.00-19.00).

K-3706

ŻALUZJE PRZECIWSŁONECZNE - instaluję. Łomża 21-00.

K-3707-0

POWRACAJĄCYM Z ZAGRANICY dom, zakład wybudujemy (działka, dokumentacja, wykonanie) - Miejskie Biuro Projektowo-Techniczne „Projtech” spółka z o.o. (j.g.u.) 18-400 Łomża, Aleja Legionów 141, tel. 68-697.

K-3710-0

UWAGA!

**NOWO OTWARTY SKLEP
ZOOLOGICZNY**

Łomża, ul. Ks. Anny 16/62

ZAPRASZA

od godz. 11.00 do 19.00

Ceny konkurencyjne

K-3695

ZAPRASZAMY

do nowo otwartego pawilonu meblowego

Łomża, ul. Nowogrodzka 31.

K-3689-0

ROLETY OKIENNE

z tkaniny na licencji szwedzkiej poleca firma

INTER - ACME

sprzedaż w sklepie „BALTONA” w Łomży, ul. Giełczyńska 4

Bogaty wybór kolorów, atrakcyjne ceny
Wymiary na życzenie klienta

ZAPRASZAMY

K-232-0

SKIN - LAND

Łomża, ul. Partyzantów 31 (róg Wojska Polskiego), tel. 40-76

* futra *

* kożuchy *

* skórzana odzież *

* torebki i galanteria *

oraz zabawki importowane
Atrakcyjne wzory i ceny

ZAPRASZAMY

od 8 września 1990 r.

K-3709

„DOMEKS”

SPÓŁKA z o.o.

ul. 1 Maja 2/3, 18-400 Łomża, tel. 28-85
lub Jedwabne, tel. 122

OFERUJE:

drut żebrowany

Ø 12 - 3.2 mln zł/t

Ø 14 - 3.0 mln zł/t

kątownik

40x40x3 - 3.3 mln zł/t

Przy odbiorze powyżej 4 t
zapewniamy bezpłatny transport.



SPÓŁDZIELNIA PRACY
PAPIERNICZO-POLIGRAFICZNA
„POGOŃ”

oferuje
**NAJTANSZE
USŁUGI POLIGRAFICZNE
papiernicze i introligatorskie!**

- paragony - bloczki po 100 k. numerowane - 2500 zł za 1 blok
 - druki manipulacyjne A-5, A-4 luzem - 100-300 zł za sztukę
 - blokowane po 100 k. - 2000-5000 zł za 1 blok
 - etykiety wielobarwne i jednobarwne - ceny w zależności od formatu i ilości kolorów np.: format 8x6 cm cena 6 zł za 1 szt.
- Proponowane ceny obejmują koszt materiału. Wykonujemy również zgodnie z życzeniem klienta wizytówki, reklamówki, druki handlowe, opakowania z tektury litej i falistej oraz okładki i teczki z folii PCV, wszelkie oprawy introligatorskie druków, czasopism, książek i dokumentów.

„POGOŃ” TO DOBRA JAKOŚĆ I EKSPRESOWY TERMIN
Zapraszamy do korzystania z naszych usług.
Informacji udziela Dział Techniczny,
tel. 417-484, 417-461 wew. 1,
15-232 Białystok, ul. Mickiewicza 56,
ttx. 852329.

WIZY

Do USA, RFN, Francji, Belgii, Holandii, Turcji i innych krajów.

LINE AUTOBUSOWE

Do Berlina Zach. za 150 tys. zł,
do Wiednia za 170 tys. zł, do
Stambułu za 900 tys. zł, do
Brukseli i Paryża za 900 tys. zł

**To oferta
Biura Podróży „JJ”**
Białystok, ul. Sienkiewicza 3
(klub MPiK II piętro), tel. 435-352
435-525, ul. Jurowiecka 33
(budynek „Jedności Łowieckiej”),
tel. 752-246, ul. Szeroka 6;
Łomża, Al. Legionów 7 (re-
dakcja „Kontaktów”), tel. 40-22;
Wysokie Mazowieckie,
ul. Mickiewicza 1a (Komenda Huf-
ca ZHP) tel. 21-48; **Mońki**, ul.
Manifestu Lipcowego 2 (Biuro
Turystyki - budynek PZU) tel.
26-30; **Zambrów**, ul. Koś-
ciuszki 12;

**Z PROKURATORSKIEJ
TEKI**

Prokuratura rejonowa w Zam-
browie skierowała do Sądu
Rejonowego sprawę przeciwko 5
uczestnikom bójki, która miała
miejsce w kwietniu br. przy
ulicy Kościuszki w Zambrowie.

Z jednej strony walczył ojciec
z dwoma synami, a z drugiej
dwóch braci. Jeden z braci do-
znał obrażeń w wyniku ciosu
nożem.

Wszyscy podejrzani znani są
zambrowskiej policji z licznych
wyczynów m.in. włamań, pa-
serstwa i bójek. Żaden z nich
nie pracował. Dwóch pobierało
zasiłki dla bezrobotnych.

**INFORMACJE
KULTURALNE**

PIANISTA Jarosław Wró-
blewski, potomek starej łom-
żyńskiej rodziny o dużych tra-
dycjach muzycznych, będzie wy-
stępować 13 i 14 września w
Łomży. Młody muzyk odniósł
już sukcesy w mistrzowskich
konkursach (m.in. nagroda spe-
cjalna jury Konkursu Muzyki
Kameralnej, Łódź 1989). Pro-
gram, wspólnego z Łomżyńską
Orkiestrą Kameralną, koncertu
obejmuje m.in. „Fantazję Pol-
ską na fortepian i orkiestrę”,
opus 19 I.J. Paderewskiego.

„JACWIEŻ I LITWA
w starożytności we wczesnym
średniowieczu” to nowa ekspozycja w Muzeum Okręgowym w Łomży. Wystawa zorganizowana przez Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie potrwa do 30 września.

**PLENER
W
CIECHANOWCU**

Przez ostatnie dwa tygodnie sierpnia ośmiu łomżyńskich artystów plastyków zadomowiło się w ciechanowieckim Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka, na kolejnym plenerze. Te coroczne spotkania mają swoją bogatą historię - Miejski Dom Kultury, wspólnie z firmą dyr. Kazimierza Uszyńskiego organizują je od 1973 roku. Efektem tegorocznego pleneru jest kilkadziesiąt prac. Przeważa olej i akwarele.

- Plener, choć organizowany w kryzysowych warunkach okazał się niezwykle owocny - mówi dyr. Uszyński. Plastyki zaprezentowali się znakomicie. Myślę, że przynajmniej część tego, co tu powstało, będzie dobrym świadectwem naszych czasów.

Trudno nie przyznać mu racji. Twórcy twierdzą, że sprzyjała temu przede wszystkim stworzona tu wspaniała atmosfera.

Do plenerowych rekordzistek należy Iwona Sielska-Deptuła. „Specjalizuje” się wprawdzie w akwarceli, ale nie można przejść spokojnie także obok jej pięknych, niezwykle nastrojowych sentymentalnych olejów. Zachwycić mogą zarówno spokojne „Osty” jak i wykonany na 50 urodziny Mieczysława Mazura - portret artysty. Wśród prac najbardziej przypadają chyba do gustu akwarele Grażyny Kędzielawskiej.

Piękny plener, piękna praca, piękna wystawa. Zobaczyć ją będą mogli także mieszkańcy Łomży w Biurze Wystaw Artystycznych, ale dopiero prawdopodobnie na początku listopada br. (kłos)

KINA

- „RELAX” Grajewo: 6.09 - „W imię przyjaźni”, franc., od 1. 18; 7-9.09 - „Człowiek w ogniu”, USA-wł.-franc., od 1. 18; 10-11.09 - „Czarownice z Eastwick”, USA, od 1. 18; 12.09 - „Rybka zwana Wandą, czyli jak odzyskać łup”, ang. od 1. 15.
- „MILLENIUM” Łomża: „Krwawy sport”, USA, od 1. 15; 7-10.09 - „Rykoszet”, USA, od 1. 18; 11-12.09 - „Czarodziej z Harlemu”, pol., b/o.
- „WARS” Wysokie Maz.: 6.09 - „Mistrzynie Wu-Dang”, chiń., od 1. 15; 7-9.09 - „Grem-linsy rozrabiają”, USA, od 1. 12; 11-12.09 - „Moonraker”, USA, od 1. 15.
- „KOSMOS” Zambrów: 6.09 - „Remo”, USA, od 1. 15; 7-9.09 - „Goryle we mgle”, USA, od 1. 15; 10-12.09 - „Człowiek z blizną”, USA, od 1. 18.

Wyrazy szczerego współczucia
KOL. ANTONIEMU ZATULINOWI
z powodu zgonu
TEŚCIA
składają:

Zarząd i pracownicy SBM „Jedność” w Łomży. K-231

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. ANDRZEJOWI DĄBROWSKIEMU
z powodu śmierci
ŻONY

składa: Dyrekcja i współpracownicy
Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych w Łomży.
K-3705

Wyrazy szczerego współczucia
KOL. ZOFII WIŚNIEWSKIEJ
powodu zgonu
BRATA

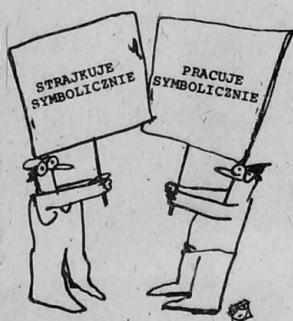
składają współpracownicy przychodni przy ŁZPB
„Narew” w Łomży. K-3700

Wyrazy głębokiego współczucia
RODZINIE

z powodu zgonu naszego pracownika
KOL. JADWIGI KADZEWICZ
składają: Dyrekcja i współpracownicy RSW
„Prasa-Książka-Ruch” Oddział w Łomży. K-234

„Kontakty” Łomżyński tygodnik społeczny, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11, ttx. 852285.
Redaguje zespół: Maria BAUCHROWICZ-TOCKA, Joanna GOSPODARCZYK, Maria KACZYŃSKA - sekretarz redakcji, Danuta MYSTKOWSKA, Alicja NIEDZWIECKA - p.o. sekretarza redakcji, Gabriela SZCZESNA, Teresa POLECKA, Władysław TOCKI - redaktor naczelny, Danuta WRONISZEWSKA, Aleksander WRONISZEWSKI, Gabor LORINCZY - fotoreporter, Stanisław TOMASZEK - redaktor graficzny, koncepcja graficzna - Marek GOEBEL.
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Adam Dobronski, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalozyk-Kondratowicz, Jan Oniaszczyk, Wiesław Wendertlich.
Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-093 Białystok, ul. Wesolowskiego 1.
Skład: Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Raster” 15-285 Białystok, ul. Legionowa 13/64, tel. 288-80, 289-11 przy współpracy Laser Studio, Białystok, ul. Stroma 24/27. Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „Kontaktów”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





W piątą rocznicę zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce PZPR odnotowała wielki sukces w jej szeregach, „dzięki zaangażowaniu aktywów” wstąpiło z dnia na dzień kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Jasiak - pastuch z nadbiebrza-

riskich łąk został nawet sekretarzem nowego POP. Któregoś dnia przychodzi do niego członek i widzi, że sekretarz kopie przed chatą dół.

- Po co ci ten wadół?
- Zamówiłem fotografa, żeby mi zrobił zdjęcie do legitymacji partyjnej.
- A na co fotografowi dół?
- Bo w Komitecie powie- dzieli, że zdjęcie ma być do połowy.
- Czy to prawda, że minister Kuroń przyznaje z funduszu SOS wielkie pieniądze początkującym przedsiębiorcom?
- Tak. Tyle że nie przyznaje,

a zbiera i nie wielkie pieniądze, lecz wielkie słowa poparcia.

- General Jaruzelski, jako prezydent, odebrał pośmiertnie Breżniewowi order Virtuti Militari, choć przecież wcześniej, jako minister obrony narodowej i członek najwyższych władz państwowych, musiał współdecydować o jego przyznaniu. Szacunek dla urzędu prezydenckiego szacunkiem, ale takie szopki „Kontakty” powinny publicznie wyśmiać.
- Po co? Kto daje i odbiera i tak się w piekle poniewiera.

Dowcipy publikowane w „Kontaktach” ukazały się niebawem w książce pt. „Zakazany wic, czyli polski dowcip polityczny 1944-1990”. Jednocześnie trwa niustanny konkurs na dowcip komentujący bieżące wydarzenia społeczne i polityczne. Czytelnik, który nadesłanie najlepszy „Dowcip tygodnia” otrzyma zbiorok „Zakazany wic”. W tym tygodniu przypadł on Andrzejowi Kobanowi z Warszawy za dowcip o generale.



- NAGRODY:**
- WAGA DOMOWA
 - LOKÓWKA
 - KSIĄZKI

1	2	3	4	5	6	7
		8				
9				10		
		11				
12	13			14		
		15	16			
17				18	19	
		20				
21				22		
		23				
24				25		

FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

plan Balcerowicza

Bój się Boga, Balcerowicz, bo pojedziesz do piekła
 Bo połowa pasożytów z kraju nam uciekła
 A ta druga połowiczka co w kraju została
 Kurońowi całe noc sen z oczu spędzała
 Więc dokręcaj mocno śrubę i nie żałuj siły
 Żeby wszystkich pasożyty kraj nasz opuściły
 Za granicę tam na pewno czegoś się nauczą
 Wtedy wzmą się za pracę gdy do kraju wrócą
 Bój się ludzi Balcerowicz choć to słuszna droga
 Patrz uważnie by w kałuży Ci nie pękła noga
 Mazowiecki nie pomoże, bo jest chorowity
 Z wypadku twojego zostaną zachwyty.
 Komuniści się ucieszą a najbardziej Urban
 I z okazji twej porażki gołnic wina dzban
 Ja ci życzę powodzenia i dość równej drogi
 Tylko proszę Cię o jedno - nie bądź dla nas srog!

Wszystkim rolnikom wyrażającym w różny sposób niezadowolnienie wobec rządu, powyższy wiersz poświęcam
 MARIAN GODLEWSKI
 KAMIONKA

PLEBISCYT CZYTELNIKÓW

W nr. 32 plebiscyt czytelniczy wygrał tekst **ANNY CISOŃ** „Ziarno piasku w kosmosie”.
 „Kuchnię polską regionalną” wylosowała **TERESA PONIATOWSKA** ze Szczuczyna.

UWAGA! Czytelnicy, którzy do końca roku nadesłali minimum 10 oryginalnych, wyciętych z tygodnika kuponów, wezmą udział w losowaniu nagrody w wysokości 1 000 000 złotych.

UWAGA! Wśród wszystkich uczestników, którzy w ciągu 10 dni nadesłali wypełniony kupon, niezależnie od nagrody głównej, rozlosujemy „Kuchnię polską regionalną”.

KUPON

1) Za najlepszy tekst w nr. „Kontaktów” uważam (wymienić imię i nazwisko autora, tytuł tekstu)

2) Wkrótce chciałbym (chciałabym) przeczytać w „Kontaktach” (podać propozycję tematu)

WYTNIJ! WYŚLIJ! WYGRASZ 1 000 000 zł!

POZIOMO: 1) gwar, hałas, 5) papieros wykonany domowym sposobem, 8) surowiec rymarski, 9) drzewo liściaste, 10) urwis, psotnik, 11) przepływa przez Weronę, 1) biały w odniesieniu do książki, czarny to ptak, 14) z Mi letu, 15) materiał opatrunkowy, 17) inna nazwa altówki, 18) siedziba Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, 20) wędrowna grupa teatralna, 21) japońska forma poetycka, nierymowany 31 sylabowiec, 22) mięczak żyjący w

wodach, 23) „cmentarne”, zwie rzęta, 24) lalka, 25) państwo z Hawaną.
PIONOWO: 2) kolekcja, 3) roślina plechowata, 4) odzwierzęca, bakteryjna choroba zakaźna, 5) coś z warzyw, 6) bunt, pucz, przewrót, 7) drzazga, 12) silny wpływ krwi, 13) szaradziarskie zadanie diagrafowe, 15) zbrojna gromada, zgraja, 16) pszczoła nierób, 18) wiszące toż, 19) ptak symbol pokoju (HCL)

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 32

POZIOMO: paproć, skop, Australka, trud, oska, pirat, Prus, blacharstwo, koza, szkoła, gruz
PIONOWO: piasta, poszukiwacz, Obra, kajakerstwo, ptak „Śląsk”, jacht, ostoja, żbk, gruz
 Nagrody wylosował TERESA BORAWSKA z Łomży (torbę sportową), EWA BUSMA z Szpiciłowa (książkę), ANNA CHABEREK z Nowogrodu (książkę), KATARZYNA DZIARSKA z Nowogrodu (wazon) i MARCIN KUCZYŃSKI z Mieczy (książkę).